Nr 425. Kraków, Środa 16 Września 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857,484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z nowego Sejmu.

(Koresp. „N. Reformy").

Lwów, 15 września.

Z budynków miejskich powiewają chorągwie. Przed gmachem sejmowym dwie muzyki: czwartaków i Harmonii w barwnych strojach, grają narodowe pieśni polskie. Sala sejmowa zapełnia się zwolna. Tu pokazują się magnackie stroje kontuszowe, tam burki włościańskich posłów ruskich, tu znowu sukmany polskich chłopów. Wśród ostatnich z nich wybija się olbrzymia, piękna postać posła Ptaka z Bieńczyc pod Krakowem. Przeważają wizytowe stroje, zapełniające większą część Izby.

Odzywają się dzwonki. Ustają gwary posłów, z których jedni odnawiają dawną znajomość, drudzy przedstawiają się starszym kolegom. Sejm jest w jednej czwartej odnowiony. Wchodzi marszałek Stanisław Badeni, poprzedzony przez woźnego prezydyalnego w czamarce, niosącego laskę marszałkowską. Marszałek, w okazałym stroju narodowym, dłuższy czas przesuwa się od jednej grupy posłów do drugiej, witając się z członkami nowej Izby. Z wirylistów dygnitarzy kościelnych zjawia się ks. arcybiskup Bilczewski i biskup przemyski ks. Pelczar, później nadchodzi i siada obok nich ks. arcybiskup Teodorowicz. Zauważono nieobecność metropolity ks. Szeptyckiego, piastującego godność wicemarszałka. Podobno jest chory.

Izba jest pełna. Zaledwie parę foteli niezajętych. Na pierwszy rzut oka widać zmianę w fizyognomii Sejmu. Lewicę, jak dawniej, wypełniają demokraci: narodowi i należący do Polskiego stronnictwa demokratycznego. — Górną część ław nad nimi, w drugiej części lewego wachlarza Izby, wypełniają Starorusini, dalej od nich na lewo zasiadają Ukraińcy z posłem Oleśnickim na czele. — Resztę foteli w dół, ku trybunie marszałkowskiej, i na lewo od Ukraińców zajmują ludowcy, klub, najwięcej może zwracający w tej chwili polityczną uwagę Izby. Będą, jak się zdaje, „języczkiem u wagi" sejmowej. Topograficznie tworzą w Izbie centrum. Może będą niem istotnie?

Całą prawą połać Izby, z częścią foteli ponad ludowcami, zajmują konserwatywne grupy. Tutaj najwięcej kontuszów i karabeli. Zmniejszyła się liczba tych partyzantów starego znaku, stracili bezwzględną w nowej Izbie większość, ale zawsze najsilniejszym są jej odłamem. Czują niebezpieczeństwo, im grożące — konsolidują się... „To wszystko już było — odzywają się półgłosem sprawozdawcy dziennikarscy — zawsze jednak rozbijali się... Przecież to spadkobiercy szlacheckiej tradycyi".

Na ławie rządowej zjawia się nowy namiestnik. Ubrany, jak zwykle reprezentant rządowy przy otwarciu Sejmu, w mundur galowy, ma wielką gwiazdę orderową na prawym boku. Dr Bobrzyński wydaje się onieśmielonym na nowem stanowisku. Po jego prawicy weteran w służbie namiestnikowskiej, dobrze znany w Izbie, radca dworu hr. Łoś i młody komisarz hr. Skrzyński. Po zwykłych formalnościach marszałek wstępuje na trybunę, obok niej miejsca sekretarzy zajmują dwaj posłowie w kontuszach; jeden z nich jest synem marszałka.

Otwarcie Sejmu odbywa się z wielką, uroczystą powagą. Kontusze na prezydyalnej trybunie, kontusze po prawicy; barwność tych strojów sprawia, że zdaje się ich być więcej, niż jest w istocie. Ale jest ich znacznie mniej, niż bywało przed laty. Powoli zaciera się zewnętrzny charakter Izby. Surduty, burki, sukmany chłopskie wybijają się na plan pierwszy. Do kogo należy przyszłość? Okaże reforma wyborcza, niby złowrogie, nie dające się zażegnać widmo, unosząca się nad tem, tak wielce charakterystycznem, jedynem na polskich ziemiach, ciałem ustawodawczem.

*

Mowa marszałka hr. St. Badeniego, wygłoszona z właściwą mu oratorską swadą, była śmiałą i w wielu punktach zdecydowaną. Już pierwsze jego słowa, że polityczne stanowisko Sejmu, na historycznej podstawie oparte, należy utrzymać i wzmacniać, zdawały się zwracać przeciw zbyt radykalnym zapędom, w kierunku zmiany charakteru Sejmu pod względem narodowym i społecznym. Marszałek podkreślił następnie fakt ważnych zmian, dokonanych w składzie Sejmu, i zwrócił uwagę na trudności, jakie z różnic i antagonizmów partyjnych dla prac sejmowych wyniknąć mogą. Tuż potem nastąpił zwrot nowy, pośrednio ku Rusinom skierowany, bo stwierdzający, że zbrodnia, na ś. p. Potockim spełniona, „nie była przez wszystkich jednomiernie potępianą i napiętnowaną". Ten i następny ustęp, odnoszący się do „zbrodni", w pałacu namiestnikowskim popełnionej, wywierał tem większe wrażenie, że wygłosił go hr. St. Badeni, podejrzywany o zbyt daleko sięgającą wobec Rusinów pojednawczość.

Zarówno to, co o reformie wyborczej powiedział marszałek, jak prześlizgnięcie się namiestnika przez tę kwestyę, — stawiają bardzo niekorzystne dla niej horoskopy. Marszałek pogodził się wprawdzie z myślą przyznania prawa wyborczego „tym, którzy go dotychczas nie posiadali" — ale prawa tego bliżej nie określił. Natomiast akcentując niemożliwość „wykluczania" od udziału w Sejmie tych czynników, którym obecne prawo wyborcze wybitny udział w składzie Sejmu zapewnia, — dał do poznania, że konserwatyści nie pójdą na radykalniejszą reformę wyborczą.

Tuż potem z wielkim naciskiem podniesiona konieczność reformy gminnej, w połączeniu z apelem do patryotyzmu większej własności, — naprowadzała na domysł, jakoby konserwatyści przez wysunięcie tej sprawy na plan pierwszy, tem samem na plan dalszy usunąć chcieli kwestyę reformy wyborczej.

Tymczasem o aktualności jej i niemożliwości jej obejścia, świadczyły zarówno obie deklaracye stronnictw ruskich, jak na tem samem posiedzeniu Izby zgłoszone wnioski demokratycznej lewicy i stronnictwa ludowego. Niespodziewane zamknięcie posiedzenia nie usunęło ich jednak z porządku dziennego, lecz odroczyło jedynie na posiedzenie następne.

Do pewnego stopnia niespodzianką dla Izby była mowa namiestnika dra Bobrzyńskiego. — Odbijała ona niekorzystnie na tle mowy marszałka; brakowało jej właśnie tego rozmachu i zdecydowania, które mowę hr. Badeniego czyniły zajmującą. Swoją polityczną przeszłością i niezaprzeczonym talentem oratorskim, uprawniał nowy namiestnik do czegoś więcej, niż dzisiaj dał Sejmowi. Była to właściwie deklaracya rządowa, widocznie spisana z wielką premedytacyą i ostrożnością, aby nikogo nie uprzedzać do nowego przedstawiciela władzy politycznej w kraju. Dr Bobrzyński odczytywał też swoje oświadczenie, aby się od mimowolnych zmian tekstu uchronić. Były w tej deklaracyi zwroty, ze względu na przeszłość polityczną dra Bobrzyńskiego, nie pozbawione ducha wolnościowego, jak na przykład zapewnienie, że rząd nie widzi potrzeby użycia nadzwyczajnych środków represyjnych, że nie ma zamiaru krępować „każdego, gorętszego objawu życia publicznego" — przeciwdziałanie zostawiając społeczeństwu itp. Dr Bobrzyński odczuwa widocznie ewolucyę polityczną i socyalną, jaka dokonała się w ostatnich latach w kraju, ale czyni wrażenie, że nieswojsko mu, jako namiestnikowi, mającemu „stać" ponad stronnictwami, obracać się wśród tych nowych stosunków, które wytworzyły się wbrew stronnictwu konserwatywnemu, złączonemu z nim tak silnemi węzłami.

Niewygodną była też dla niego kwestya reformy wyborczej, godząca, bądź co bądź, w jedyne dotychczasowe paladium władzy konserwatystów w kraju. Obszedł też tę kwestyę w sposób niezręczny, jak gdyby zbyt śmiałem i świeżem słowem obawiał się dać jej nowy rozpęd życiowy. Dr Bobrzyński, jako nowy namiestnik, stając wobec nowego Sejmu, powołał się w kwestyi reformy wyborczej jedynie na kilkakrotne, dawne oświadczenia rządu centralnego, dodając tylko, że „w tych granicach może Sejm liczyć na pomoc namiestnika". Ten Sejm atoli, przed którym stał dzisiaj dr Bobrzyński w urzędowym swoim charakterze, miał niejakie prawo żądać, aby usłyszał pełną deklaracyę rządu w sprawie tak doniosłej, i aby go nie odsyłano do enuncyacyj, które go nie obowiązują, gdyż nie były do niego adresowane. Sejm nie jest obowiązany czynić studyów tam, gdzie one są, co najmniej, zbyteczne.

Śmielszym był dr Bobrzyński w charakterystyce potrzeb administracyi, uznanych zresztą przez wszystkich. W całości jednak deklaracya jego, aczkolwiek tu i owdzie przez jego przyjaciół politycznych darzona oklaskami, przeszła bez tego wrażenia, jakie sobie po niej obiecywano.

*

Nie bez istotnej przyczyny, tkwiącej w ustosunkowaniu stronnictw w nowej Izbie, podniósł w swej mowie marszałek konieczność kompromisów, jako jedynie wiodących do załatwienia spraw zasadniczych. Oprócz dwóch stronnictw ruskich, liczących 24 posłów, składać się będzie nowy Sejm z trzech polskich klubów politycznych: z konserwatywnej prawicy (oczywiście jeżeli wśród jej klubów konsolidacya będzie dokonaną), zawsze najsilniejszej, bo 70 członków liczącej organizacyi; z lewicy demokratycznej i ludowców, nie dorównujących razem prawicy pod względem liczebnym. Jeżeli więc kompromisy nie ułatwią porozumienia wśród klubów polskich, to w wielu wypadkach ważną rolę odegrać mogą Rusini.

Demokratyczna lewica weszła do Izby skonsolidowana, pod nowem prezydyum. Składa się ona w tej chwili z dwóch tylko frakcyj. Pierwsza, mająca liczebną przewagę, oparta na zasadach Polskiego stronnictwa demokratycznego, dała lewicy prezesa w osobie dra Juliusza Lea. Na wybór ten wpłynęła jego indywidualność, jego niezaprzeczone zdolności i energia, z jaką potrafił bronić interesów miast; wybitna rola, którą odegrał w lewicy pod koniec poprzedniej sesyi sejmowej podczas walki o reformę wyborczą — wreszcie stanowisko jego, jako prezydenta miasta Krakowa, zważywszy, że na lewicy zasiadają w przeważnej większości przedstawiciele miejscy, między nimi zaś burmistrze wszystkich większych miast kraju. Nowa reprezentacya lewicy i jej wewnętrzna spójność klubowa, uprawniają do nadziei, że będzie ona ważnym w nowym Sejmie czynnikiem.

Klub ludowców po raz pierwszy znalazł się w Sejmie w liczbie, zapewniającej mu samodzielną akcyę. Nic dziwnego, że zwrócone są na niego oczy z wszystkich stron Izby.

Wszyscy czują, że rozegrać się w niej powinny ważne interesa kraju. Czy ten kuryalny Sejm, czy ten Sejm na przywileju wyborczym oparty, dorośnie do wysokości trudnego zadania, — niedaleka okaże przyszłość. *m.*

Rusini wobec Sejmu.

Stanowisko prasy ruskiej wobec nowego Sejmu jest więcej niż obojętne. Organ Ukraińców „Diło" nie znalazł ani jednego słowa w dwóch ostatnich numerach dla określenia swego stanowiska wobec zbierającego się Sejmu. Wprawdzie w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy znajdowaliśmy tam rozmaite postulaty, adresowane do legislatywy krajowej, ale teraz redaktorowie „Diła" nie uznali za stosowne przypominać ich na nowo. Trudno przypuścić, aby to milczenie było tylko wyrazem lekceważenia tego polskiego Sejmu ze strony prasy ukraińskiej. Wszak nie lekceważy go przywódca posłów ukraińskich dr Oleśnicki, który wczoraj w ich imieniu odczytał ukraińską deklaracyę. Prawdopodobniejszem jest, że milczenie „Diła" stanowi pewną formę dyplomatyczną; szowinistyczny ten organ musiałby bowiem wytoczyć przeciw Sejmowi całą baterye swoich stereotypowych zarzutów. Skoro zaś jej nie wytarza, to znak, że woli teraz milczeć, niż mówić. Milczenie takie bywa także — wymownem.

Organ moskalofilów „Haliczanin" nie daleko odbiegł od „Diła" pod względem zachowania się wobec nowego Sejmu. Wprawdzie nie zachowuje on w tej mierze tak dyskretnego milczenia, jak jego antagonista ukraiński, ale to, co pisze, służy raczej do ukrycia, niż do wyświetlenia sytuacyi. Jedynym ciekawym i godnym zanotowania rysem tych sejmowych rozważań organu moskalofilów jest stwierdzenie możności współdziałania klubu sejmowego moskalofilskiego z ukraińskim w sprawach, tyczących się dobra całego narodu ruskiego, pod warunkiem, że posłowie ukraińscy zachowywać będą przytem „obyczaje kulturalnego świata i uszanują inne przekonania, których zaznaczenia i wyrażenia nie powinni uważać za prowokacyę dla siebie".

Ponieważ analogiczną myśl wyraziło już przedtem „Diło", przeto o polityce ruskiej w Sejmie można dotąd to tylko powiedzieć, że prawdopodobnie pomiędzy oboma klubami ruskiemi, mimo ich antagonizmu zasadniczego, zapanuje praktyczna solidarność.

Warszawska panama.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Warszawa 13 września.

Od miesiąca trzęsie się magistrat warszawski ze złości. Z biurka prezydyalnego sypią się admonicye, groźby, okólniki na urzędników, których podejrzywa się, że uchylili rąbka panamy magistrackiej i przez dostarczenie lub wskazazanie dokumentów ułatwili drogę „Gońcowi" w jego rewelacyach. Sprawa na pozór drobna zaczęła zataczać coraz szersze kręgi i oparła się aż o rosyjską prasę opozycyjną, która (jak „Riecz") wytyka rządowi, do czego doprowadza gospodarka urzędnicza tam, gdzie powinien być samorząd. P. Lewinskij, prezydent miasta, dalej inżynier Milkowski, pan Ślaski naczelnik kancelaryi i kilka innych podrzędnych figur poważnie zaangażowanych jest w tej niemiłej dla nich aferze.

Rewelacye „Gońca" zaskoczyły Warszawę. Dużo mówiono sobie na ucho, dużo dowcipkowano z szarych gęsi, niestety wszechpotężnych, ale głośno wystąpić z protestem nikt nie śmiał, bo same oskarżenia nie mogły wystarczać tam, gdzie trzeba było mieć niezbite dokumenty na ich poparcie. W tem przyjemnem dla siebie, arcynieprzyjemnem zaś dla „ojców" miasta położeniu znalazł się „Goniec", któremu dobroczynne ręce zwiały na stół mnóstwo niedyskretnych papierów grubszego i lżejszego kalibru, jednakowo bądź co bądź sensacyjnych. Uderzony niedźwiedź mruknął i na zaczepkę pierwszą odpowiedział zwołaniem komisyi i wysłaniem protestu do wszystkich pism warszawskich, w którym autorzy dopominali się o laury wdzięczności za swą troskliwość okazaną miastu. Nie wiedział tępy niedźwiedź, że sprytny redaktor trzymał w zanadrzu dokumenty, któremi zaczął sypać bez końca na głowy przerażonych „ojców" miasta — nie wiedział, że z drobniuchnej chmury lunie tęgi deszcz z gradem...

Lawina rosła. Do oskarżenia o kupno „rentowne" lasku młocińskiego za 170.000 rb. przybyło kupno fabryczki „Pulsa", kupno placu targowego... dla wróbli i wron — i cała litania zręcznie przeprowadzonych i „nieodzownych" transakcyj.

Na podstawie aktów hipotecznych, sądowych i urzędowych, wszystkie te sprawy nabierają właściwego zapaszku, dzięki któremu można się zupełnie swobodnie zoryentować w sytuacyi..

A więc najpierw lasek młociński. Magistrat w podaniu wystosowanem do generał-gubernatora o pozwolenie na zakupno wspomnianego lasku, podniósł, że Warszawa rozwija się, że potrzebne jej są nowe obszary zalesione, że największą troską miasta jest brak parku — a właśnie lasek młociński nadaje się najlepiej do tego. Cena zaś 170.000 rb. wydawała się bagatelą wobec tego, że Warszawa ma przed sobą całe wieki rozwoju...

Niestety, jesteśmy śmiertelni i lubimy liczyć. Okazuje się, że grunta włościańskie z folwarkiem Laski oceniono w roku 1887 po 48 rubli za morgę, czyli za włókę 1440 rb. W lat 12 później, właścicielka p. Pothosowa sprzedała część tych gruntów po 50½ rubla za morgę — w lat trzy później sprzedała władzom wojskowym 400 morgów po 330 rubli, przyczem trzeba podnieść, że po pierwsze wojskowość była zmuszona kupić te grunta pod baraki, po drugie, mogła nie kupować, gdyby nie chciała... W kilka lat później, ojcowie miasta nagle, ni stąd, ni zowąd, zakupili lasek młociński, licząc mórg po tysiąc rubli.

I cóż się okazało? Oto lasek młociński nie przedstawia żadnej wartości dla Warszawy. Położony w jego pobliżu kolektor kanałowy zatruwa powietrze i na odczyszczenie powietrza nie wystarczyłaby żadna fabryka perfum pomysłu panów Lewińskich, Śiaskich „et consortes". Po drugie w stronę cytadeli nie posuwa się Warszawa i nie będzie posuwała się przez długie lata — po trzecie grunt, który można było zakupić po 50 rubli, zakupiono po 1000 rb., czyli 160.000 rubli rzucono w błoto... mówiąc delikatnie.

Snać wpływy spółki magistrackiej musiały być duże w Petersburgu, skoro jej akcyi w celu powyższego zakupna nie sparaliżowało pismo nader krytyczne generał-gubernatora Skałłona, jakiem tenże opatrzył projekt magistracki, zanim go odesłał do rozpatrzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Raport ów z dnia 13/26 kwietnia 1907 roku w nrze 7087 brzmiał:

„Ja wogóle nie uważam za możliwe w przededniu reformy zarządów miejskich zezwalać na kupno i sprzedaż przez dotychczasowe zarządy miejskie wielkich nieruchomości. — Szczególnie mocną tendencyę, zmierzającą ku zawieraniu takich transakcyj, teraz właśnie zauważyłem nietylko w Warszawie, ale i w wielu innych miastach powierzonego mi kraju, przy zupełnym braku chęci (ze strony tychże zarządów miejskich — przyp. koresp.) doprowadzenia do znośnego porządku tych gałęzi gospodarki miejskiej, z któremi związany jest rozwój miasta i niezbędne potrzeby życia wogóle".

Jakaż miażdżąca krytyka obecnych zarządów miast Królestwa Polskiego mieści się w tym krótkim raporcie! Jakąż piękną perspektywę otwierają krytycznemu oku te trzy słowa „teraz właśnie zauważyłem".

Dlaczego „teraz właśnie"? „Teraz właśnie" dlatego, bo kacykowie spieszą się przed odejściem, bo wiedzą, że stałe zyskowne dochody urwią się, zatem przemyśliwają o operacyach doraźnych, grubych, któreby mogły zrekompenso-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

52

(Ciąg dalszy.)

— Pani Almo — odparł wesoło — u mnie wszystko to, co czynię i co robię w ostatnich tygodniach, zaczyna się tam, gdzie się pani zaczyna...

— Na początku świata było słowo — mówił dalej z entuzyazmem — na początku mojej miłości było imię Almy... czy to nie tłomaczy mnie najlepiej...? czy to nie jest najlepszym paszportem dla mnie do serca pani?

Alma usiadła na szezlongu i wskazała mu miejsce obok siebie. Szelest jedwabiów, które miała na sobie, wydał się jej hałaśliwie głośnym.

— Nie może się pan skarżyć na mnie — rzekła z uśmiechem — dałam dużo dowodów dobrej woli. Powinnam być od miesiąca w Galicyi, a siedzę w Warszawie. Prosił mnie pan, ażebym mu dała możność i czas, byś pan mógł mię przekonać do siebie — wszak tak pan mówił — i ja panu daję tę możność i ten czas...

Borowiecki spojrzał jej w oczy filuternie:

— Pani Almo — mówił miękkim głosem — czy wstępny egzamin wypadł źle? czy nie mam żadnych warunków na to, ażebym mógł mówić pani o mojej miłości? czy to mało, że taki nicpoń wesoły, jak ja, przed którym wszystkie kobietki stawały jak bachorki i szczypały się w koniec średniego paluszka, ażeby nie strzelić nieroztropnej rzeczy, że ja, taki nicpoń, tu, na progu mieszkania pani sam zamieniam się w bachorka i szczypię się we wszystkie palce, ażeby nie krzyczeć na cały głos: kocham, kocham, kocham? czy to mało? czy mam naprawdę tu siąść u nóg twoich najsłodszych, pani Almo, i wsłuchiwać się w pieśń szeleszczącą twych jedwabiów — pieśń o zakazanym raju...?

— Cicho bądź, niedobry człowieku — szepnęła Alma, przebaczając mu równocześnie wzrokiem.

— Dlaczego mam być cicho? — odpowiadał — kiedy ja właśnie pragnę mówić, mówić bez końca, śpiewać, tańczyć, chodzić na rękach i wykazywać, że mam tysiące zalet przeróżnych i talenty całego świata.

— O, zarozumiały Napoleonie!

— A tak, a tak, pani Almo, jestem zarozumiały przez moją miłość. Moja zaś miłość jest jeszcze bardziej zarozumiała odemnie. Prześcigamy się wzajemnie, ażeby to okazać pani na każdym kroku. Bo jakżeż nie mam być zarozumiałym, kiedy jeden twój uśmiech, pani Almo, jest dla mnie symfonią wesela, jedno twe spojrzenie — słońcem.

— A jedno moje słowo? — podchwyciła żartobliwie.

— A jedno twoje słowo... — mówił głosem, w którym drżały tony namiętne — może się stać dla mnie objawieniem cudu. Gdybyś je pani cicho, cichutko powiedziała, choćby we śnie — jabym je usłyszał... i przybiegłbym do ciebie, pani, choćby o północy, choćby boso po śniegu, choćby mię ścigało całe stado stójkowych i wołało: trzymajcie, waryat uciekł — jabym zaś gnał jak koń wyścigowy do pani Goldowej i wołałbym na cały głos — waryat, waryat najszczęśliwszy na świecie... bo go kocha... pewna... czarująca...

Przycisnął sobie usta ręką i nie dokończył zdania.

Alma wybuchnęła śmiechem.

— Jesteś pan komikiem miłości! przenigdy trubadurem!

— Pani Almo — bronił się — nie trudnię się wyrobem łez, to rzemiosło poetów, ja produkuję odlewy maszyn i humor... bo miłość bez humoru, to kawior bez cytryny, to wierzchowiec bez jednej nogi, to handlarka słodyczy bez fig dojrzałych. Boska rozkosz poczyna się ze śmiechu. Kto kocha, a śmiać się nie umie, ten wybiera się do tajemniczego gaju, ale bez oczu, bo je powybijał sobie na własnych palcach...

— Ahahahaha — zaśmiała się.

— Czy taki pan — dowodził dalej — pozna się na tych zaczarowanych kącikach ust, które przyobiecują miliardy lilipucich rozkoszy? Na tych płonących alabastrach szyi, na którą raz jeden wystarczy zarzucić splot ramion, ażeby paść z rozkoszy do nóg właścicielki?... na tych cichych, rytmicznych falowaniach dwóch boskich przewrotności kobiecych? na tych kształtach, które wypłoszą rozum z głowy każdego Adama? na tych... — zapalał się coraz bardziej.

Alma przerwała mu wyzywającym głosem:

— Może pan przestaniesz licytować... moje... moje... interregnum?

Borowiecki wybuchnął szalonym śmiechem.

— Pani Almo — zaklinał ją — powtórz jeszcze raz to cudowne określenie! ahahaha... złota- najmilsza! ze wszystkich kobiet po tysiąckroć razy najbardziej kobieca! powtórz! powtórz! ahahaha... interregnum!... bezkrólewie! anarchia wdzięków. Co za cudowna sposobność do popełniania występków! gorzkie szykany dla pospolitych parweniuszów — słodkie pocałunki dla..

— Dla kogo? — zapytała ostro.

Zająkał się zabawnie. Spuścił oczy w dół i melancholijnie dokończył:

— Chciałem powiedzieć, że dla mnie... dla biednego Napoleona... bo myślałem, że w czasie bezkrólewia można zakradać się do skarbca i wyzwalać kielichy królewskie z niewoli...

Alma pokryła twarz maską chłodu, ale serce biło w niej gwałtownie i wargi nabrzmiewały krwią rubinową. — Nieodparte, tęskliwe moce ogarniały jej ramiona i pętały w sidła bezsiły. Zasypiały w niej ostrożne, wyczulone imperatywy etyczne... słodki bezład wdzierał się do jej duszy i rozkosznem kwieciem zasypywał bolesne wspomnienia.

— Mów, mów dalej — szeptała w myśli, a źrenice jej powlekały się cieniami niebieskawemi, za którymi widziała tylko jego oczy, płonące jak ognie i magnetyzujące ją słonecznym czarem miłości.

Borowiecki kończył szeptem:

— Niewolnicy zdobywają się czasem na odwagę argonautów — wówczas popełniają czyn szaleństwa — do królewskich ust dumnych sięgają i pragną napić się z nich królewskiej mocy... takim szaleńcem... jestem... ja...

To mówiąc, pochylił się ku niej i w oczach jej zatopił przez sekundę swe oczy pytające. Alma nie odchyliła głowy. Maska chłodu zgięła, tylko bladość marmuru po niej pozostała — zmrużone jej powieki zadrżały lekko pod jego wzrokiem promieniejącym.

Instynktem wyczuł tę chwilę bezsilną, więc okrzyk szczęścia rozparł mu piersi

— Almo — wyszeptał zduszonym głosem — dla twych ust oszalałem!

Zatem ustami przywarł do jej ust w pocałunku długim, nienasyconym i radosnym. Alma zatracała się cała w tem upojeniu namiętnem, które on jej dawał. W błogiej niemocy odchylała głowę w tył na sprężyste oparcie szezlągu i pozwalała krwi zapalać się ogniami na ustach mężczyzny.

— Dosyć, dosyć — zdołała nakoniec rzucić słowo drżące i bezwładne. Wtedy Borowiecki pieszczotliwie ujął jej ręce i z wdzięczności okrywał je tysiącznemi, swawolnemi pocałunkami...

— Za tę chwilę błogosławioną — mówił do niej stłumionym głosem — za tę słodycz, którą piłem z twoich kwiatów — za to preludyum boskiej uwertury, którą chochliki układają dla nas w nowym raju...

Alma odwróciła zapłonioną twarz i rzekła gnącym się od wzruszenia głosem:

— Mówiłam już panu kiedyś... że do drzewa szaleństwa... droga daleka...

— Choćby była najdłuższa, pójdę... nawet w ciężkich trzewikach turystów... będę się piął nad przepaściami rozumu, będę wytapiał sobie ścieżki na lodowcach uczuć gorejącem sercem... powypijam wszystkie jeziora obojętności...

(C. d. n.)

wać straty, poniesione po usunięciu się w „stan spoczynku“. Stąd ta tendencya nagła i charakterystyczna do zakupywania „nieruchomości“ dla „dobra miasta“ i w trosce o ich „przyszły rozwój“.

Młociny, fabryczki Pulsów i Targowiska bez targujących wszędzie w całem Królestwie pojawiają się. Tylko Warszawa, najbardziej zamożna, więc apetyty tu są najsilniejsze i najbardziej troskliwe o przyszłość.

Można wyobrazić sobie, jak zagospodarowane miasta zastanie przyszły samorząd po kilku latach zapobiegliwości naszych obecnych „prawdziwych“ ojców miasta. *Skrót.*

Przewroty w Persyi.

Wczorajsze depesze doniosły o decydującem zwycięstwie przywódcy rewolucyonistów Satar chana nad wojskami szacha. Fakt ten w związku z sygnalizowaną w dniach ostatnich notą rosyjsko-angielską w sprawie jak najrychlejszego zwołania parlamentu, stwarza zupełnie nową sytuacyę w nieszczęśliwej Persyi.

Wspomniana nota jest, kto wie, czy nie ważniejszą jeszcze dla dalszego biegu wypadków w Persyi, niż onegdajsze zwycięstwo Satar-chana. Obie bowiem protektorki wiarołomnego szacha wskazały mu w tej nocie wyraźnie, że w państwie panuje anarchia, zagrażająca życiu i mieniu cudzoziemców i że jedynym sposobem jej zażegnania jest jak najrychlejsze zwołanie medżilisu, ponieważ główną przyczyną wrzenia jest brak zaufania ludności do obietnic i przyrzeczeń szacha.

Przyjacielska ta rada jest dla szacha równoznaczną z rozkazem, który w tym wypadku musi być dla Mahometa Alego bardzo pożądanym, ponieważ wyprowadza go z sytuacyi bez wyjścia, w której znalazł się, dokonawszy zamachu. Sam zamach wykonał on z łatwością niespodzianą. Bezbronny medżilis zbombardowano, bezbronnych liberałów, zasiadających na jego ławach, w endżumenach i w redakcyach gazet, uwięziono i pomordowano z wyrafinowanem okrucieństwem, stolicę państwa zmuszono do milczenia, oddawszy ją na łup i gwałty wiernych szachowi wojsk. Wówczas Mahomet Ali, uderzywszy ręką o głównię swojej obsypanej brylantami szabli, krzyknął upojony łatwem zwycięstwem: od dzisiaj ja będę panował.

Perspektywa ta musiała mu się wydać rozkoszną. Bo czyż to nie rozkosz panować w państwie, w którem niema ani parlamentu, ani partyj politycznych, ani opozycyonistów, a jeżeli się jaki pojawi, to natychmiast wiesza się go na murach miasta głową na dół?... Zakosztowawszy tej wschodniej rozkoszy, Mahomet Ali zbytnio się pośpieszył, zapominając widocznie, że pomiędzy ustami a brzegiem puharu otwiera się czasem nieprzebyta przepaść. Oto wierne wojska, które tak po bohatersku sprawiły się z bezbronnym medżilisem i z ludnością Teheranu, straciły całą swoją junackość, natrafiwszy na zorganizowany i zbrojny opór endżumenów i ludności w Tebris, którego kierownik Satarchan zadał szereg haniebnych klęsk pół dzikim i do ostateczności zdemoralizowanym wojskom szacha.

A wiedzieć należy, że Tebris jest właściwą polityczną i ekonomiczną stolicą Persyi i największem jej miastem, na które zwrócone są oczy wszystkich Persów. Pomyślna walka tego miasta z szachem miała też ten skutek, że rzeczywista władza Mahometa Alego pozostała i nadal bardzo ograniczoną i nie sięga poza odległość strzału z armat, któremi otoczono jego letnią rezydencyę. Mahomet Ali stanął tedy nagle przed dylematem, albo poddać się, albo uciec. Ale obie te ewentualności nie uśmiechały się szachowi. W naiwność swych zbuntowanych poddanych nie mógł on wierzyć, ponieważ zbyt radykalnie starał się leczyć ich ze złudzeń co do swej prawdomowności i uczciwości. Ucieczka zaś byłaby przedsięwzięciem jeszcze bardziej ryzykownem. I gdyby się nawet udała, to tylko za cenę wyrzeczenia się możności powrotu do utraconego państwa.

Z tego bardzo trudnego położenia wydobyła szacha przyjacielska anglo-rosyjska nota, budując dla niego złoty most, na który może z honorem wstąpić. „Niezależny“ suweren Persyi oddawna już przywykł spełniać bez szemrania rozkazy Rosyi i Anglii nawet wówczas, gdy każde z tych państw wydawało je oddzielnie. Cóż mówić dopiero o rozkazie, który obie „przyjaciółki“ wydały wspólnie po poprzedniem ze sobą porozumieniu. Wówczas rozkaz taki staje się koniecznością kosmiczną, przed którą musi ukorzyć się nawet „król królów“, jak się Mahomet Ali w swoim oficyalnym tytule nazywa...

Fakt, że Anglia i Rosya powołują się w swej nocie na zagrożone interesy cudzoziemców, nadaje temu dokumentowi szczególną wagę. Staje się on bowiem przez to groźbą interwencyi w razie, gdyby niebezpieczeństwo tym cudzoziemskim interesom grożące, nie zostało zażegnane. Ponieważ zaś nota podaje zarazem środek na to zażegnanie, a mianowicie zaleca zwołanie medżilisu, przeto szach może bez ujmy dla siebie wrócić do roli konstytucyjnego monarchy i odłożyć sobie przyjemność wypróbowania celności swoich armat na nowym medżilisie na lepsze czasy...

Kongres dziennikarzy Słowiańskich.

Bled, 10 września.

Od czasu pamiętnego zjazdu w Dubrowniku w 1901 roku, żaden z późniejszych zjazdów dziennikarzy słowiańskich nie przyniósł uczestnikom tylu niezapomnianych wrażeń turystycznych, ile ich dał obecny zjaz lublański. Słoweńcy zapalili tym razem wszystkie świeczki, aby słowiańskich gości swoich przyjąć jak najgodniej i ukazać im w całej krasie piękność przyrody swego kraju. Komitetowi organizującemu Kongres przyszedł tym razem w pomoc. Kraiński związek turystyczny, który w ostatniej chwili zorganizował tak pomysłowo wycieczkową stronę zjazdu, że uczestnicy mieli sposobność poznać najcenniejsze perły ziemi słowieńskiej i utrwalić wrażenia kongresowe całym szeregiem nowych na długo pamiętnych wspomnień.

Wczesnym rankiem dnia 10 bm. zebrała się w kawiarni hotelu „Union“ spora gromadka tych, którzy zapisali się na wycieczkę do uroczej miejscowości Bled — najpiękniejszej perły zdrojowisk kraińskich. Z prawdziwie słowiańską gościnnością miejscowy Związek turystyczny przygotował dla gości śniadanie, poczem kierownik wycieczki dr Bleiweis zawiózł nas na dworzec kolejowy, gdzie przygotowane były dwa wagony I klasy, mające zawieść brać dziennikarską na Bled i do wspaniałego Wochińskiego jeziora.

W gronie wycieczkowiczów nastrój panował niezwykle serdeczny i przyjacielski. W najlepszej zgodzie i harmonii zasiedli obok siebie hr. Bobrińskij, prof. Mikš z Nowoczerkaska, dr Hlibowicki i Milo Pawlowicz, obok nich zajęli miejsca Polacy: Ostaszewski, Barański, Laskownicki, Pollack, podczas gdy Kaszub Czarnowski czynił honory dwom damom polskim hr. Chołoniewskiej i p. Witkowskiej. Niestrudzony ksiądz Lenard, ambasador polski wśród Słowian, wziął na siebie rolę cicerona i z dumą patryoty ukazywał z okien wagonu majestatyczny szczyt Triglava, widny przez długi szmat drogi w całej okazałości.

Na stacyi Bled, umajonej zielenią, wita nas żupan gminy, Rus, krótkiem, serdecznem przemówieniem, podczas którego zastęp odświętnie w stroje narodowe przybranych Słowenek obdziela brać dziennikarską kwiatamt. Nad brzegiem jeziora czekają na gości umajone łodzie, do których wsiadamy przeplatanego pospołu z nadobnemi bledziankami. Strzały moździerzowe rozlegają się w chwili odbijania od brzegu i niebawem przy odgłosie choralnych śpiewów cała flotyla znalazła się na środku jeziora.

Oblany złotem słońca Bled, przedstawił się oczom uczestników, jak kraina z bajki. Z kościółka, wznoszącego się na wysepce pośrodku jeziora, roziega się odgłos dzwonka. To turyści dzwonią tam przez cały dzień, gdyż podanie miejscowe powiada, że dzwoniący dostępują spełnienia wszelakich swoich życzeń.

W hotelu Louisenbad oczekiwało na członków wycieczki śniadanie, podczas którego przemawiali b. poseł Ferjancic, hr. Bobrinski, żupan Rus i redaktor Laskownicki. Odpowiadał wicemarszałek sejmu, ks. Lampe.

Z Bledu tym samym pociągiem nowej kolei alpejskiej wyjechaliśmy do stacyi Bystrzyca (Ferstritz), skąd po pięknem powitaniu na dworcu, przygotowanymi powozami cała drużyna pojechała do oddalonego o 8 kilometrów jeziora Wochińskiego. Wspaniały bankiet w hotelu Triglav na stacyi w Bystrzycy, urządzony kosztem kraju, urozmaicony był udziałem licznego zastępu miejscowych dziewcząt i kobiet, przybranych w stroje narodowe.

Wśród licznych toastów, najserdeczniej przyjęto toast na cześć przewodnicząceoo Związku tyrystycznego, p. Peternela, którego zabiegom wycieczka zawdzięczała wyborną organizacyę i swój piękny przebieg. Przemawiali następnie z podkładem politycznym redaktor Holleczek, który pił zdrowie nieobecnego żupana Hribara, hr. Bobrinski i Serb Pawlowicz.

Po bankiecie część dziennikarzy odjechała do Tryestu, część zaś powracała do Lublany, unosząc najmilsze wspomnienia z wycieczki.

Druga partya członków kongresu, w liczbie około 40 osób, wyruszyła do Postojny, celem zwiedzenia przesławnych grot stalaktytowych. Na dworcu w Postojnej zgotowano gościom słowiańskim przyjęcie owacyjne.

Żupan Postojny, Pikel, powitał przybyłych gorącem przemówieniem, na które odpowiedział red. Sokol, poczem udano się gremialnie przez przybrane flagami miasto do groty. Tu u wejścia wygłosił powitanie prezes komisyi, p. Schitnik, poczem nastąpiło zwiedzanie grot, które w rzęsistem elektrycznem oświetleniu wprawiły majestatem swym i ogromem w zachwyt tych zwłaszcza uczestników, którzy pierwszy raz mieli sposobność je oglądać. W jednej z większych grot urządzono dla zjazdu bankiet z muzyką, gdzieś z gór spływającą, z chórami męskiemi, kobiecemi i mięszanemi. Nastrój był w tej wspaniale oświetlonej sali balowej pod ziemią niezwykle serdeczny. Posypały się przemowy. Pierwszy zabrał głos Miliuków, poseł do Dumy, przywódca kadetów, i w dłuższem, pięknem przemówieniu rozwijał idę słowiaństwa, jak ją na konferencyi praskiej postawiono. Drugi mówił dr Doboszyński z Krakowa, wskazując na bogactwo przyrody ziem słowiańskich. Z temi swojemi skarbami, twierdził mowca, stoją Słowianie potężnie i dumnie w świecie. „Poseł Miliuków mówił, że myśmy wszyscy tu krewni sobie, ja jednak dodam, że byliśmy sobie do niedawna obcy, teraz, gdyśmy się poznali, poczuliśmy się bliskimi sobie. Na te wspaniałe groty patrzymy tu jakby na swoje własne“. Podkreśliwszy znaczenie nowego kursu słowiańskiego, wzniósł mowca toast na cześć słowiaństwa w ręce Miliukowa. Z Polaków przemawiał jeszcze p. Chamiec z Warszawy, dziękując chórom za przyjemność, które nam sprawiły. Na zakończenie przemówił zasłużony wobec zjazdu, sekretarz i dusza komitetu lublańskiego, redaktor „Słowiańskiego Narodu“, Rasto Pustoslemszek, żegnając się z członkami zjazdu, gdyż on sam i inni Lublańczycy wracali do Lublany.

Znaczna część uczestników pojechała do Tryestu. Na dworcu przywitał nas poseł do Rady państwa dr Rybarz, odpowiedział mu dr Doboszyński. Słoweńcy wyszli na nasze przywitanie w wielkiej masie, tworząc szpaler od dworca aż do hotelu Bałkańskiego i w głośnych manifestacyach owacyjnie nas witając.

Słoweńców jest w Tryeście około 60.000 (na 200.000 ludności), ale są to przeważnie robotnicy. Stowarzyszeń słowiańskich jest tu przeszło 100. Walka między elementem słowieńskim a włoskim jest zażarta. Gdy Słoweńcy chcieli urządzić przedstawienie koncertowe i teatralne, nie dostali sali. Poradzili jednak sobie, wybudowawszy kosztem półtora miliona koron, pożyczonych przez słowieńskie towarzystwo zaliczkowe w Tryeście, — gmach wielki i piękny, w którym mieści się hotel Bałkański, bardzo przyzwoity, z restauracyą, z kawiarnią, wielką salą na bale, koncerta i teatr, czytelnia z salami mniejszemi, bardzo ładnie urządzonemi, wreszcie towarzystwo zaliczkowe.

Tu odbył się następnego dnia, w piątek 11 bm., bankiet z koncertem na cześć gości. Ten bankiet całkiem jednak inaczej wyglądał od wszystkich, jakie kongresy prasy słowiańskiej od lat 10 swojego istnienia widziały. Inteligencya i zamożniejsza publiczność zasiadła na sali przy stołach, suto zastawionych, galeryę zaległy tłumy, które przypatrywały się biesiadującym, słuchały muzyki i z najwyższem zajęciem przysłuchiwały się przemowom. Długi szereg mów rozpoczął poseł Rybarz. Po nim wzniósł toast generał Włodimirow na cześć Słoweńców tryestyńskich. Trzecim mowcą był dr Doboszyński, bardzo oklaskiwany. Ze wszystkich ziem słowiańskich — mówił mowca — przybyliśmy tutaj, ażeby zaznaczyć, że rozumiemy, iż Słoweńcy w Tryeście, to posterunek słowiański. Trzymając klucz do sinego Adryatyku, pilnujecie, żeby to najpiękniejsze z mórz słowiańskich pozostało słowiańskiem. Swiadomość, że cały świat słowiański przy was stoi, doda wam otuchy w walce, bo w trudnych chwilach pomyślicie, że nie jesteście osamotnieni. A jak trudnem jest wasze położenie, tego dowodem właśnie, że jesteście aż na cztery sejmy rozdzieleni (dr Rybarz woła: na sześć!). My zaś z północy, myśląc o was, o tym przepięknym kraju i o tym pięknym ludzie, pomni tego będziemy, że „to straż słowiańska nad Adryatykiem“. Dziękując za wspaniałe przyjęcie, które przybyłym cała ludność zgotowała, zakończył dr Doboszyński rzecz swą toastem na gościnność słowiańską w ręce dra Rybarza i dra Gregorina.

Następni mowcy, poseł czeski do Rady państwa i na sejm praski dr Hajn, poseł słowacki do sejmu węgierskiego dr Blaha, poseł ruski do Rady państwa ks. Dawydiak, p. Chamiec z Warszawy i wielu innych, byli żywo oklaskiwani. P. Chamiec mówił o dawnych stosunkach handlowych między narodem słowieńskim, a Polską. Jedna dzielnica Lublany nazywa się dotychczas „Przedmieściem krakowskiem“. Przez Kalisz sprowadzali Słoweńcy bursztyn bałtycki. Dzisiaj droga handlowa z Tryestu do Polski, Czech i Rosyi prowadzi na Hamburg, po wybudowaniu kolei przez Bochnię, a zwłaszcza, gdy wybudowany będzie kanał wiedeńsko-krakowski, odżyć powinna droga lądowa, bezpośrednio łącząca Tryest z Polską. „Mowca, podniósłszy konieczność zwrócenia turystyki do tak pięknych krajów słowieńskich, co powinno być zadaniem prasy, zakończył toastem na cześć ludu robotniczego w Tryeście.

Bankiet, który przeciągnął się do późnej nocy, zakończył się serdecznem żegnaniem, gdyż następnego dnia rano rozjechali się uczestnicy zjazdu słowiańskiego na wszystkie strony. Liczni posłowie, w zjeździe udział biorący, wracali pospiesznie z powodu sesyi sejmowych, ci, którzy nie musieli wracać, pojechali częścią do Abbazyi, częścią do Wenecyi. *x.*

Kronika.

Kraków, 16 września.

W obawie cholery. Z powodu szerzenia się cholery w kilku wschodnich guberniach Rosyi, a w ostatnich dniach wybuchu zarazy nawet w samym mieście Kijowie i Petersburgu, wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, magistrat m. Krakowa zwrócił się do dyrekcyi policyi z żądaniem jak najdokładniejszego przestrzegania przepisów meldunkowych, szczególnie co do osób przybyłych do Krakowa z Rosyi, zwłaszcza z gubernij dotkniętych zarazą. Chodzi mianowicie o to, by było umożliwionem obserwowanie stanu zdrowia tych osób przez czas określony przez władze. W tym celu ma policya codziennie dostarczać do miejskiego urzędu zdrowia dokładne wykazy meldunkowe osób, przybyłych z Rosyi w ostatnich 24 godzinach i zamieszkałych po hotelach lub domach prywatnych; wykazy te prześle następnie miejski urząd zdrowia miejskim lekarzom dzielnicowym dla konkontroli stanu zdrowia przybyłych i ewentualnego jak najrychlejszego stwierdzenia wypadku podejrzanego.

Ponieważ wszelkie zabiegi powstrzymujące dostanie się zarazy do miasta i kraju zależą przeważnie od dokładnego i ścisłego spełniania wszystkiego, co na podstawie nauki i doświadczenia za potrzebne uznano, magistrat m. Krakowa wzywa organa policyjne, by natychmiast donosiły wprost do miejskiego urzędu zdrowia o wszelkich, choćby najdrobniejszych usterkach, mogących spowodować zanieczyszczenie powietrza, ulic, placów i domów prywatnych, celem uchylenia tych usterek.

Ze swojej strony zaznaczamy, że powyżej streszczona odezwa magistratu do policyi, jest bardzo na czasie, a ustęp o przestrzeganiu czystości w mieście, powinien być przez powołane do tego organa specyalnie wzięty pod rozwagę.

Badania sanitarne. Z polecenia delegata namiestnictwa, komisya sanitarna, złożona z komisarza powiatowego, p. Studzińskiego, lekarza powiatowego, reprezentanta wydziału Rady powiatowej i miejscowych czynników gminnych, zwiedza wszystkie gminy podmiejskie Krakowa, celem zbadania, czy dawniej zarządzone środki asanacyjne wykonano, oraz celem ewentualnego wydania dalszych zarządzeń na miajscu w każdej gminie.

Muzyka kościelna. W kościele OO. Franciszkanów w niedzielę dnia 20 b. m. podczas sumy o godzinie 10 wykonaną będzie przez chór katedralny msza jubileuszowa, kompozycyi W. Deca, na cześć Najśw. Maryi Panny, złożona z motywów polskich pieśni religijnych, a przeważnie z motywów „Bogarodzicy“.

Minister Korytowski honorowym doktorem Uniw. Jag. Cesarz potwierdził uchwałę senatu Uniw. Jagiell., nadającą ministrowi finansów Korytowskiemu tytuł doktora honorowego Uniwersytetu krakowskiego.

Złote gody. Rzadka uroczystość familijna odbyła się 12 b. m. w Krakowie. Radca dworu Jan Matula i Malwina z Zopothów obchodzili uroczystość złotego wesela. Uroczystość odbyła się w gronie najbliższej rodziny, a to sześciu synów i kilkunastu wnuków, jako też przedstawicieli najbliższych krewnych rodziny Zopothów i Tomaszewskich. Ceremonii kościelnej dokonał syn jubilatów, Jan Angelik, Dominikanin z Jarosławia. Rozrzewniająca była chwila, gdy syn udzielał błogosławieństwa swym rodzicom. Wieczór przy stole biesiadnym wypowiedziano szereg toastów, które streszczały nieskazitelny żywot obojga jubilatów i doniosłą pracę jubilata na polu techniki wodnej, której się oddawał z zapałem podczas 42-letniej służby w namiestnictwie we Lwowie. Na polu tem jubilat i nadal jest czynnym, opracowując osobną księgę, wykazującą ile traci na braku Galicya i ileby zyskała w porównaniu z innemi krajami. — Pierwszy tom dzieła już wyszedł, około drugiego jubilat pracuje.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, zostającej pod kierownictwem dyr. Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę 20 września od godziny 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku (na dole). Nauka rozpocznie się w niedzielę 27 września o godzinie 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli o godz. 3 do 5 po południu.

Odroczenie Zjazdu balneologicznego. Komunikują nam: Zjazd balneologiczny w Zakopanem z powodu małej ilości zgłoszeń odracza się do roku przyszłego.

Z teatru miejskiego. Temat „Obłudników“ Bernarda Shawa wysnuty jest z atmosfery specyalnych stosunków miejskich Londynu — i daje typy spekulantów mieszkaniowych, operujących na idei niejako „wielkiego Londynu“. Stosunki owe w swoim czasie wytwarzały olbrzymią „giełdę mieszkaniową“ i nie były wolne od oszustw wszelakiego rodzaju. Shaw kreśli satyrę tych stosunków i tych ludzi.

Z teatru ludowego. We czwartek 17 b. m. pazynosi repertoar teatru ludowego po raz pierwszy w tym sezonie wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami, pióra A. L'Arrange'a, p. t. „Gagatek tatusia“. Przedstawienie czwartkowe będzie zarazem przedstawieniem benefisowem pp. S. Zielińskiej i F. Sarnowskiego. W rolach główniejszych wystąpią pp. Sarnowski, Konarski, Modzelewski, Kwieciński, Koryciński, Zielińska, Grabowska, Wieniawa i i. W akcie II polkę żołnierską odtańczą pp. Zielińska i Koryciński, w akcie IV cztery pary wykonają polkę „Rachu-bachu“.

Z kroniki policyjnej. W aresztach policyjnych przebywał aresztowany za włóczęgostwo niejaki Jakób Pająk z Zagórza. Obecnie wyszło na jaw, że Pająk jest poszukiwany listami gończemi za zbrodnię kradzieży, jakiej dopuścił się w Zagórzu na szkodę swego szwagra, Jana Celarka, któremu skradł, rozbiwszy mu poprzednio kufer w mieszkaniu, garderobę wartości 170 koron. Pająka odstawiono po śledztwie do sądu karnego.

Z kraju.

Biała 15 września. (Z Rady miejskiej. — Schwytanie rabusiów). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono dwa wnioski, które wybornie charakteryzują gospodarkę antypolską tutejszych Niemców. Pierwsza sprawa dotyczy szpitala. Mianowicie, obecny ufundowany został przez Giełdanowskiego, w razie, gdyby miasto nie wybudowało nowego, szpital obecny przechodzi do rozporządzenia spadkobierców testatora. Wskutek budowy powiatowego szpitala, który nie został postawiony wyłącznie kosztem miasta, ten wypadek może nastąpić. Ażeby tego uniknąć, domaga się Wydział krajowy, ażeby gmina w razie opróżnienia teraźniejszego szpitala powołała Wydział krajowy jako prawnego następcę w użytkowaniu fundacyi, gdyż wydział krajowy, jako budujący szpital, ma prawo do jego użytkowania. Sprawozdawca dr Reich przedłożył wniosek, ażeby na ten projekt się nie zgodzić, a w starym szpitalu, natychmiast po opróżnieniu urządzić szpital dla nieuleczalnych chorych miejskich. Wniosek ten uchwalono. W dalszym ciągu odczytano pismo tutejszego sądu, w którym zawiadomiono, że sąd obwodowy w Wadowicach prosi o odstąpienie kawałka gruntu pod mający się zbudować gmach dla sądu i urzędu podatkowego bezpłatnie, albo przyczynienie się większą kwotą pieniężną do budowy. Na wniosek radnego G. Hessa, który dowodził, że gmina z powodu braku placów budowlanych i przez wzgląd na zły stan finansowy, nie może sobie na to pozwolić, uchwalono odpowiedzieć odmownie.

Jak w swoim czasie donosiłem, popełniono w Białej 10 marca rabunek, którego ofiarą padła kantorzystka Kleinówna. Dwaj główni sprawcy zdołali uciec, podczas gdy mniej winni, lecz skompromitowani rosyjscy zbiegowie, zostali schwytani i na kilkumiesięczną karę skazani. Przeszłego tygodnia aresztowano w Złoczowie dwie osoby. Z przysłanych fotografij poznano w aresztowanych napewno poszukiwanych głównych sprawców. Obaj przewiezieni zostaną do Białej.

O zabicie własnej żony. W Przemyślu toczyła się rozprawa przeciw Herszowi Tuchmanowi, który 24 lipca b. r. zabił swoją żonę. Tuchman miał się dobrze, ale z żoną się sprzeczał i kłócił. W dzień krytyczny Tuchman upił się w mieście, a gdy wieczorem powrócił do domu, zaczął łajać służącą. — Podczas tego weszła do pokoju żona i rzekła do służącej: „Nie odzywaj się do tego pijaka“. Tuchmann, zirytowany ogromnie tą obrazą, wybiegł za żoną, chwycił za szczotkę do zamiatania i uderzył nią kilkakrotnie żonę po głowie tak, że aż upadła na ziemię. Ocucona, udała się po pewnym czasie na spoczynek do swego pokoju. Gdy nad ranem w sobotę przyszła służąca do pokoju Tuchmannowej, ujrzała ją leżącą na podłodze i wydającą z siebie chrapliwe dźwięki. Służąca zaalarmowała dom cały, przybiegł zaraz mąż, posłano po lekarzy, lecz zabiegi ich nic nie pomogły i Tuchmannowa, nie odzyskawszy przytomności, zmarła wieczorem w sobotę, 25 lipca b. r. Tuchmanna aresztowano, lecz wypuszczono go po pewnym czasie na wolność, po złożeniu znacznej kaucyi.

Przed sądem Tuchmann przyznał się do uderzenia żony, tłomacząc się jednak, że tak był rozdrażniony i rozżalony z powodu stosunków rodzinnych i większej ilości wypitego alkoholu, że nie wiedział wcale co robi. Świadkowie wyrażali się korzystnie o pożyciu małżeńskiem Tuchmanna. — Przysięgłym postawiono dwa pytania, jedno w kierunku zabójstwa, drugie o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Pierwsze pytanie zaprzeczono jednogłośnie, drugie siedmiu głosami. Trybunał wydał wyrok uwalniający. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Ze świata.

Z Warszawy. (Stosunki handlowe polsko-czeskie.— Wyjazd kupców polskich do Wiednia. — Otwarcie uniwersytetu).

— W poniedziałek z inicyatywy Zdzisława ks. Lubomirskiego zebrało się w jego mieszkaniu we Frascati liczne grono osób ze świata przemysłowo-handlowego, w celu naradzenia się nad sposobem rozszerzenia stosunków polsko-czeskich. Po dość długiej i ożywionej dyskusyi zdecydowano utworzyć przy Stowarzyszeniu kupców polskich specyalną sekcyę, której zadaniem będzie współdziałać, łącznie z instytucyami czeskiemi, powołanemi do popierania wywozu produktów czeskich, do ożywienia stosunków z naszym krajem w tych artykułach, których przemysł nasz nie wyrabia i które sprowadzać musimy z zagranicy.

Do kierowania sprawami sekcyi tej wybrano komisyę.

— Wczoraj o godz. 2 po południu, z dworca wiedeńskiego wyruszyła wycieczka kupców polskich do Wiednia w liczbie 36 uczestników, reprezentujących różne gałęzie handlu i przemysłu. Część uczestników z Wiednia uda się za powrotną drogą do Pragi czeskiej, o czem Stowarzyszenie kupców polskich zawiadomiło czeski związek eksportowy, oraz tamtejszą izbę handlową. Wycieczka posiada charakter czysto handlowy.

— Wczoraj nastąpiło otwarcie uniwersytetu warszawskiego. Według informacyi „War. Dn.“ przyjęto do uniwersytetu: na wydział historyczno-filologiczny 200 studentów, na fizyczno-matematyczny na oddział przyrodniczy 24 i matematyczny 54, na prawny 200 i na lekarski 150. W tej liczbie żydów jest 10% na każdym wydziale. Na kursa farmaceutyczne przyjęto 16 słuchaczów. W liczbie ogólnej studentów jest około 100 Polaków, z tej zaś liczby stawiło się na wykłady około 40.

Z powodu kilku wypadków pobicia na ulicy zapisanych studentów uniwersytetu „Dn. warszawski“ grozi represyami, przypominając, że w takich razach rząd zamknie polskie szkoły prywatne.

Rząd pruski a ludność mazurska Prus Wschodnich. „Schlesische Volksztg.“ donosi, że rozwinęła się agitacya w celu sprowadzenia protestanckich Mazurów na zachód monarchii pruskiej, a równocześnie osadzania protestantów z zachodu na „wschodnich kresach“. Na Mazurach rozrzucają plakaty po wszystkich wsiach, zachęcając ludność do wędrówki w przemysłowe okolice Nadrenii, a landbank berliński werbuje osadników do Poznańskiego. Agitacya pomiędzy Mazurami ma na celu, jak pisze „Schlesische Volksztg.“, sprowadzenie na zachód jak największej liczby Polaków protestantów, aby z ich pomocą rozwinąć skuteczną agitacyę protestantyzmu pomiędzy katolikami Polakami w Nadrenii i Westfalii.

Po procesie Gregori-Dreyfus. Jak już donieśliśmy, że Gregori został uwolniony ku wielkiemu niezadowoleniu całej prasy radykalnej. Proces ten wywołał sensacyę w Paryżu, którego mieszkańcy brali żywy udział w całej rozprawie. W czasie przesłuchiwania świadków doszło na galeryi do takich sprzeczek i zaburzeń, że przewodniczący musiał wydać rozkaz opróżnienia galeryi. Oskarżony Gregori z zupełnym spokojem przyznał przed sądem, że jego zamach na Dreyfusa był tylko „demonstracyą“ przeciw transportacyi zwłok Zoli do Panteonu. Uważał on tę uchwałę parlamentu za taką prowokacyę ze strony „zblokowanej“ większości, że nie mógł jej pozostawić bez odpowiedzi. Było to wyzwanie, do którego nawet rząd nie chciał przyłożyć ręki, a uchwała została jedynie przeforsowana, dzięki machinacyom skrajnej lewicy. „Był to protest wszystkich dobrych patryotów i mój osobisty — mówił Gregori — przeciw bezczelności Dreyfusardów i gloryfikacyi autora „Débâcle“, przeciw faktowi, że zmuszono armię do defilowania przed człowiekiem, którego sądy wojenne dwukrotnie uznały winnym zdrady kraju“.

Prokurator w mowie swej nazwał postępek Gregori'ego ordynarnym zamachem na życie, gdyż działanie to w rezultacie było zbyt śmieszne i nikczemne, aby mogło nosić nazwę „demonstracyi“. Zresztą Gregori, który w pogoni za karyerą z nauczyciela i urzędnika został referentem wojskowym w dzienniku, a następnie redaktorem działu finansowego, nie ma żadnego tytułu i prawa uchodzić za reprezentanta narodu francuskiego. Oskarżony działał więc w celu morderstwa i to z premedytacyą, jak się to okazało z faktu, że wtargnął do Panteonu, uzbrojony w rewolwer. „Zbrodnia usiłowanego morderstwa musi być ukaraną z przyznaniem pewnych łagodzących okoliczności, ze względu na wiek oskarżonego, sądzę jednak, że sąd nie pozwoli takiemu zbrodniarzowi wyjść stąd z podniesioną głową“.

Po świetnej przemowie obrońcy, adwokata Ménard'a, sąd uwolnił oskarżonego, uznając jego czyn za „crime passionnelle“, dokonany w przystępie zapału i podniecenia nerwowego.

Wynik procesu przyjęto naturalnie z bardzo różnemi uczuciami, radości wśród nacyonalistów i depresyi wśród radykałów. Bezpośrednim skutkiem tej sprawy jest na razie świeże rozdmuchanie sprawy Dreyfusa, o której zaczynano na dobre zapominać.

Minister-defraudant. Z Kopenhagi telegrafują: Obliczono ostatecznie, że defraudacye b. ministra Albertiego wynoszą 36 milionów franków.

Skandale sądowe w Rumunii. Z Bukaresztu donoszą: Prof. uniwersytetu w Jassach Cuza zarzucił otwarcie wielu członkom trybunału apelacyjnego przekupstwo i przedstawił cały szereg wypadków, w których oskarżeni tylko dlatego zostali przez najwyższą instancyę uwolnieni, że sędziowie byli przekupieni. Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od prof. Cuza, aby zarzuty swoje udowodnił przed specyalną komisyą śledczą. Prof. Cuza oświadczył jednak, że przed komisyą nie stanie i żądał, aby go postawiono przed sądem przysięgłym, któremu przedstawi dowody.

Gra w „Diabolo“ została zakazaną w mieście Hallo i wielu innych nadreńskich miejscowościach. Wchodziły tu w rachubę nie tyle może przykrości i niespodzianki, jakie spotykały wiele osób, przez otrzymanie pocisku z ręki niezręcznego gracza, lub rozbicie szyby, lustra itp., jak raczej zawiść fabrykantów niemieckich zabawek, że „francuskie diabolo“ pozbawia ich zbytu innych zabawek dla dzieci. Diabolo wynalazł przed stu laty biedny francuski tokarz z Bezancon, nazwiskiem Diabolin, który je pierwszy nazwał Diabolo.

Wynalazek jego przejął po jego śmierci słynny magik i sztukmistrz Bosko, który często produkował się z grą w Diabolo przed Napoleonem I i jego dworem. Powoli gra ta zaczęła wchodzić w modę. Według zapisków właściciela pewnego wiedeńskiego magazynu, w roku 1905 sprzedano na „gwiazdkę“ 2 sztuki, w 1906 r. 4 sztuki, a w 1907 roku 4 tysiące sztuk, obecnie przeciętnie po 100 sztuk dziennie. Przed trzema laty gra ta zaczęła się rozwijać w Ostendzie, a obecnie objęła nawet Galicyę. Tego już było za dużo niemieckim fabrykantom zabawek — poczynają więc bojkotować francuski wynalazek.

Ponowny pożar w Konstantynopolu. Telegrafują z Konstantynopola: Na przedmieściu Jedikule powstał znowu ogromny pożar. Spaliło się około tysiąc domów.

Największy okręt wojenny. Równocześnie z angielskim okrętem wojennym St. Vincent, został spuszczony na wody brazylijskie okręt wojenny „Minas Geraes“. Okręt ten jest większy od okrętu St. Vincent, a zarazem największym okrętem wojennym na świecie. Długości ma on 500 stóp a 30 szerokości; pojemność jego wynosi 20.000 tonn, a szybkość 21 węzłów na godzinę. Pancerz stalowy ma grubości 9 cali.

Zbiory w Szampanii przedstawiają się tego roku bardzo marnie. Wielka część winnic, szczególnie pomiędzy Comieres i Mareuil sur Ay jest zupełnie zniszczoną i większości mniejszych winnic grozi ruina. Z początkiem roku, zbiory przedstawiały się nadzwyczaj pomyślnie, a obecnie są one tak zniszczone, że winnice, które przedtem dostarczały 40—45 hektolitrów wina z jednego hektara, dziś dadzą zaledwie po 80 litrów.

Ludożercy w Kongo. Z Brukseli donoszą: Wiadomości, jakie tu nadeszły o zatonięciu na rzece Mongo, okrętu „Vill de Brügge“, potwierdziły, że załoga i pasażerowie tego okrętu nie utonęli; po rozbiciu się okrętu, udało się im dopłynąć do brzegu, gdzie zostali wyłapani przez ludożerców i przez nich zjedzeni. Sześciu naczelników tubylców za tę zbrodnię powieszono.

Zmarli.

Antonina z Potockich Jaegermanowa, żona emer. prof. politechniki, w 58 roku życia zmarła wczoraj we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie:
We środę: „Podczłowiek“.
We czwartek: „20 dni kozy“.
W piątek: „Dom otwarty“.

W sobotę: „Obłudnicy“ B. Shawa.
W niedzielę: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“
W poniedziałek: „Stanisław August“

Z kalendarza. We czwartek 17 września: Piętn. św. Franciszka z Asyżu; w piątek 18 września: Józefa z K. Zofii i Ireny; w sobotę 19 września: Januarego z tow. i Konstancyi.

Wschód słońca 17 września o godz. 5 m. 21, zachód o g. 5 m 48; długość dnia 12 godzin min. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 września termometr doszedł od 8·4 do 16·6 C.; — barometr powoli opadał.

Dnia 16 września o godz. 7 rano stan barometru 745·6 mm., termometru 9·2 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× **Opłata składowego.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu nagromadzenia się towarów i przepełnienia magazynu na stacyi w Rzeszowie, skraca się za przyzwoleniem ministerstwa kolejowego, czas wolny od opłaty składowego, dla przesyłek zwyczajnych nadchodzących do tej stacyi, które kolej wyładowuje, o ile czas ten według taryfy więcej aniżeli 48 godzin wynosi, od 15 września 1908, aż do odwołania na 48 godzin i podnosi się należytości składowe, które należy uiszczać po upływie czasu wolnego od składowego o 100%.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 93, cieląt 194, owiec i kóz 28. nierogacizny 330; razem 575 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do 63·—, woły 61·— do 63·—, krowy od —·— do 64·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 62·— do 74·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 110·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 185·— do 300·—, krowy od 76·— do 120·—, buhaje i jałówki od 64·— do 136·—, cielęta od 38·— do 65·—, owce i kozy od 13·— do 20·—. buhaje —·— do 200.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 485 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 90, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 14 września. Płacono za 100 kg. Pszenica uszkodzona 18·— do 20·—, czerwona i żółta 21·20 do 23·—, węgierska 23·20 do 23·60; żyto krajowe 18·— do 19·20, węgierskie 19·60 do 21·—; jęczmień na krupy 15·— do 17·—, browarny —·— do —·—, na paszę 13·— do 14·—; owies z opłatą akcyzową 13·90 do 15·10; proso 13·50 do 14·20; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·40 do 17·50; kukurydza 18·50 do 19·50; groch 21·— do 29·—; fasola 18·— do 28·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·— do 30·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 36·—; słoma 7·20 do 9·—; siano 6·— do 7·20; koniczyna pastewna 8·— do 9·20; ziemniaki 5·— do 6·40; jaja za kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg. 2·30 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 16 września, Pszenica na październik 11·34 do 11·35; przenica na kwiecień 11·63 do 11·64; żyto na październik 9·34 do 9·35; żyto na kwiecień od 9·66 do 9·67; owies na październik od 8·— do 8·01; owies na kwiecień od 8·35 do 8·36; kukurudza na wrzesień 8·25 do 8·26; kukurudza na maj 7·34 do 7·35. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 września.

Zarządzenia przeciwcholeryczne we Lwowie Magistrat uchwalił urządzić dom izolacyjny dla osób, w których rodzinie zdarzyłby się przypadek cholery, a które z powodu braku innego mieszkania i temsamem wobec niemożności izolacyi musiałyby zaprzestać pracy zarobkowej. Dom izolacyjny będzie urządzony w oficynie piętrowej dawnych „koszar Kiselki“ w ulicy Zborowskich. Oficyna ta będzie zupełnie oddzielona od budynku głównego.

Projekt ustawy budowlanej dla m. Lwowa, opracowany przez wiceprezydenta dra Rutowskiego, pojawił się już w druku i rozesłany został radnym. Projekt ten zaopatrzył dr Rutowski słowem wstępnem, w którem wykazuje dobitnie, że dotąd obowiązująca ustawa z r. 1885 była już wadliwą w chwili powstania. Za podstawę nowo opracowanego projektu służył operat Towarzystwa politechnicznego. Projekt wprowadza nowe działy: Dział I o regulacyi miasta, wygotowaniu planu regulacyjnego i funduszu regulacyjnym. Dział II o rozwoju miasta, szczegółowe postanowienia o budowie ulic i parcelacyi. Co do innych działów, objętych projektem Towarzystwa politechnicznego, zostały one częściowo uzupełnione lub zmienione, zwłaszcza co do podziału na strefy, dopuszczenia czwartych piąter, co do zachowania historycznego charakteru dzielnic lub poszczególnych budowli, co do wymogów estetycznych, co do ulg dla domów o tanich mieszkaniach itp.

Tramwaje elektryczne we Lwowie. Nowa centrala elektryczna na Persenkówce gotową będzie około 20 października i w tym czasie rozpocznie się ruch na nowo wybudowanych liniach tramwaju elektrycznego.

Nowe bursy ruskie we Lwowie. Ukraińsko-ruskie Towarzystwo pedagogiczne otwiera — jak donosi „Rusłan“ — z początkiem tego roku szkolnego dwie bursy we Lwowie. Do nowego budynku, już ukończonego, sprowadza Towarzystwo potrzebny inwentarz, a w październiku pomieści tam przeszło 200 wychowanków. W ubikacyach starej bursy przy ulicy Ormiańskiej zakłada Towarzystwo nową bursę, w której będą pomieszczeni interniści, uczęszczający do filii gimnazyum ruskiego, znajdującej się w gmachu Domu narodowego.

Szkarlatyna we Lwowie. Stan z dnia wczorajszego wynosił 294 chorych.

Wąglik. W poniedziałek umarła w lwowskim szpitalu powszechnym na chorobę wąglika Jewka Klimkiewiczowa, licząca lat 54, którą przywieziono onegdaj z Kulikowa. Pogrzeb odbył się tegoż samego dnia, przy zachowaniu nadzwyczajnych ostrożności.

Groźny pożar wybuchł dzisiejszej nocy w gmachu hr. Skarbka we Lwowie. Powstał on w składzie pończoch Reichera i zajął już sufit na pierwszem piętrze. Straż pożarna po kilkugodzinnych wysiłkach ugasiła pożar. Straty wynoszą do 30.000 koron.

Banda opryszków przed sądem. Rozprawa trwa dalej i dotyczy stwierdzenia winy trzech głównych oskarżonych: Czabaka, Tyszyka i Gałuszki. Przesłuchano kilku żandarmów, którzy opowiadają, jakie przed nimi zeznania oskarżeni poczynili. Najciekawsze zeznania przedstawił żandarm Pichnyj. Żandarm stwierdził, że Czabak przyznał się, że on to pierwszy strzelał do Schlafowej, a potem Tyszyk; od strzałów Tyszyka zajęła się na Schlafowej koszula. Także opowiadał Czabak świadkowi, że chciał Schlafową shańbić, ale Tyszyk go odciągnął.

Św. Jan Wesołowski, dozorca więziennego oddziału dla obłąkanych, opowiadał szereg kawałów z „obłędu“ Czabaka. „Na tytoń był bardzo łakomy“. Spał dobrze, czasem w nocy, gdy się zbudził, wołał: hu, hu. A potem „obracał się na drugi bok“ i spał dalej. Jadł chętnie, gdy się jednak kto zbliżył, przestawał jeść. Tak samo rozmawiał z współwięźniami rozsądnie, skoro tylko zdawało mu się, że nie jest obserwowany. Świadek bardzo charakterystycznie określił metodę waryacyi Czabaka: na zadawane pytania odpowiadał w ten sposób, że „odwracał to pytanie do góry nogami“. Wogóle „choroba“ Czabaka nie miała innych objawów prócz sporadycznego wołania: hu! hu! Gdy raz o nim opowiadał, że jest symulantem, Czabak rzycił się na niego i chciał go bić, ale świadek go „zmógł“.

Czabak konfrontowany ze świadkiem, wypada ze spokoju, lecz poirytowany woła: „riżu hołowu“ — potem, gdy zwracają głośno uwagę obecni na jego gniew, już spokojnie, nie forsując się, woła kilka razy: „riżu“ i siada.

Na tem skończono przesłuchanie świadków.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Aida“.
W piątek: „Samson“ Bernsteina.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 września.

Lwów. Początek posiedz. o godz. 10 min. 25. Urlopów 8-dniowych udzielił marszałek posłom: K. Badeniemu, Stan. Tarnowskiemu, Goetzowi, 5-dniowego ks. Stojałowskiemu, 2-dniowego min. Abrahamowiczowi. Na całą sesyę udzieliła Izba urlopu Baworowskiemu, na miesiąc Janowi Szeptyckiemu i Czarkowskiemu-Golejewskiemu, do końca zaś b. miesiąca min. Korytowskiemu.

W obronie Sejmu.

Odczytano i odesłano do komisyi szereg petycyj. Odczytano interpelacyę posła Lea i towarzyszy do namiestnika. Interpelacya opiewa: Wobec ciągle powtarzających się, a dotychczas w sposób autorytatywny niezaprzeczonych pogłosek o możliwości rychłego odroczenia obecnej sesyi sejmowej z powodu zebrać się mających delegacyj wspólnych, coby pozostawało w jaskrawej sprzeczności z zapewnieniami rządu, udzielonemi Kołu polskiemu z końcem letniej sesyi parlamentarnej; wobec tego, że Sejm dla załatwienia niezmiernie ważnych spraw, jak np. sprawy reformy wyborczej i budżetów krajowych za r. 1908 i 1909, rozporządzać musi jak najdłuższym czasem obrad, podpisani, uważając takie skrócenie obrad sejmowych nie tylko za nader szkodliwe dla normalnego funkcyonowania Sejmu, ale za wprost niezgodne z konstytucyjnem stanowiskiem i prawami reprezentacyi krajowej — zapytują:

Czy rząd pozostaje przy poprzednio danych zapewnieniach i czy namiestnik gotów jest złożyć w Izbie Sejmowi autorytatywne pod tym względem oświadczenie?

Porządek dzienny.

Przystąpiono do porządku dziennego. Wniosek Wydziału krajowego (spraw. dr Jall), uchwalono wybrać komisye: administracyjną (złożoną z 21 członków), reform agrarnych (21), budżetową (25), drogową (21), bankową (15), gminną (21), gospodarstwa krajowego (21), górniczą (15), kolejową (15), petycyjną (21), przemysłową (15), podatkową (15), prawniczą (15), szkolną (21), solną (15), sanitarną (15), wodną (15) i dyscyplinarną (6).

Poseł Leo oświadcza: Z uwagi, że na porządku dziennym stanie kwestya reformy wyborczej, jako najważniejsza sprawa; że lewica zgłosi do laski marszałkowskiej wniosek o reformę, opartą na zasadzie powszechnego prawa głosowania; że zgłoszony jest wniosek nagły w tej sprawie i że będą jeszcze wniesione różne inne wnioski z rozmaitych stron — wnoszę o wybór komisyi dla reformy wyborczej, złożonej z 25 członków. Uchwalono.

Następnie odesłano bez dyskusyi do właściwych komisyi 92 sprawozdań Wydziału krajowego wedle drukowanego tekstu i dwa sprawozdania niedrukowane, a ułożone już w myśl nowego regulaminu. Z kolei udzielono reprezentacyom powiatowym w Brzeżanach, Grybowie, Kolbuszowej, Przemyślanach, Starym Samborze, Tłumaczu i Wadowicach, zezwolenia na pobór w r. 1908 wyższych dodatków powiatowych.

Weryfikacya.

Przystąpiono do weryfikacyi mandatów niezaprotestowanych, przyczem na życzenie posła Korola, przy referacie każdego z wyborów, sprawozdawca dr Jahl dodawał liczbę głosów, które wybrany otrzymał.

Sejm uznał za ważny wybór posłów: Bobrzyńskiego, Czecza, Goetza, Jaworskiego, Milewskiego, Wodzickiego, Krzeczunowicza, Onyszkiewicza, Wereszczyńskiego, Gołuchowskiego, Horodyskiego, Paygerta, Cieńskiego, Krzysztofowicza, Dembowskiego, Kozłowskiego, Wład Kraińskiego, Dąbskiego, Jędrzejowicza, Laskowskiego, Trzecieskiego, Urbańskiego, Niezabitowskiego, Rayskiego, Skałkowskiego, Brykczyńskiego, Dzieduszyckiego, Jul. Brunickiego, Stadnickiego, Hupki, Męcińskiego, Sękowskiego, Garapicha, Jul. Korytowskiego, Viviena, Kaz. Badeniego, Gniewosza, Schnella, Andrzeja Lubomirskiego, Obertyńskiego, Starzyńskiego, Abrahamowicza, Adama, Battaglii, Ciuchcińskiego, Głąbińskiego, Loewensteina, Rutowskiego, Bandrowskiego, Federowicza, Landaua, Lea, Dolińskiego, Bilińskiego, Michałowskiego, Sali, Halbana, Hempla, Witołda Korytowskiego, Tertila, Jabłońskiego, Fruchtmana, Kleckiego, Schaechtla, Maissa, Maryewskiego, Gorayskiego, Kolischera, Sarego, Ristla, Stojałowskiego, Górskiego, Bernadzikowskiego, Tymot. Starucha, Skrzyńskiego, Edw. Mycielskiego, Bojki, Czajkowskiego, Zamoyskiego, Długosza, Adolfa Brunickiego, Cielucha, Kiweluka, Czartoryskiego, Stefczyka, Jana Szeptyckiego, Kurowca, Stan. Badeniego, Tyszkiewicza, Ptaka, Stapińskiego, Marszałkowicza, Antoniego Starucha, Merunowicza, Żardeckiego, Kędziora, Skwarki, Andrzeja Lubomirskiego, Bisa, Myjaka, Bednarskiego, Sodomory, Kołpaczkiewicza, Lewickiego, Jedynaka, Wasunga, Sozańskiego, Pinińskiego, Winniczuka, Oleśnickiego, Zdzisł. Tarnowskiego, Witosa, Makucha, Baworowskiego, Hanczakowskiego, Styły, Skołyszewskiego, Weisera, Korola, Semyka, Szweda i Jahla.

Następnie sekretarze odczytali po polsku i rusku rotę przysięgi, a posłowie, których wybór uznano za ważny, złożyli ślubowanie poselskie przez podanie ręki marszałkowi.

Klęski elementarne.

Z kolei nastąpiły obrady nad nagłemi wnioskami w sprawie klęsk elementarnych.

Wnioskodawca hr. Zdzisław Tarnowski uzasadniał nagłość swego wniosku, stwierdzając, że klęska tegoroczna tak była ogólną i tak sięgającą, jak nigdy dotąd. Dlatego Sejm sprawą tą przed wszystkiemi innemi zająć się powinien. Mowca uznaje w całej pełni to, co namiestnik na pierwszą wieść o klęsce zarządził, Izba powinna jednak jak najusilniej wezwać rząd do dalszej jeszcze akcyi ratunkowej. Nagłość wniosku jednogłośnie uchwalono, poczem hr. Tarnowski krótko umotywował meritum wniosku, wspominając, że komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego obliczył szkodę, jaką kraj poniósł z powodu klęsk elementarnych na 250 milionów koron. Wobec tego oczywiście i siła finansowa kraju będzie mniejszą, a tylko rząd centralny może ze skuteczną wystąpić pomocą.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Cielecki motywował wniosek nagły w tej samej sprawie i oświadczył, że jako prezes Kółek rolniczych, posiada dokładne dane o klęskach.

Z danych tych wynika, że klęska jest o wiele większą niż podają wykazy, jakie rząd przedłożył. Najpilniejszą potrzebą jest dostarczenie ludności nasienia ziemniaków i zdrowego pokarmu, szczególnie wobec niebezpieczeństwa cholery. W tej ciężkiej chwili jest obowiązkiem rządu przyjść z wydatną pomocą.

Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Pos. Bernadzikowski uzasadniał swój naglący wniosek w tym samym przedmiocie.

Poseł dr Bandrowski oświadczył imieniem reprezentantów miast, że jakkolwiek miasta nie są dotknięte bezpośrednio klęskami, to jednakże odczuwają ich skutki na tle powszechnej, przerażającej wprost z dniem każdym rosnącej drożyzny w całym kraju. Przedstawiciele miast popierają zatem w całej pełni wszystkie wnioski naglące w sprawie klęsk elementarnych. (Oklaski). Sprawa klęsk wiąże się z całym systemem zapobiegania im tak po wsiach, jak i w miastach. — Miasto Kraków, które mowca tutaj zastępuje, od wielu lat jest ciągle zagrożone i bardzo często zalewane.

Mimo wszystkich obietnic powołanych do naprawy tego stanu czynników, musimy stwierdzić, że mamy do czynienia tylko po większej części z dobremi chęciami. Dowodów na to dostarczyła Wisła i Rudawa. Znaleźliśmy się znów pod wodą i do naturalnych warunków biedy w kraju, przyłączył się znów jeszcze jeden błąd tradycyjnego zaniedbania przez powołane czynniki. Klęska obecna daje sposobność rządowi, który złożył niejednokrotnie dowody, jak skutecznie może gdzieindziej zapobiegać tego rodzaju klęskom, żeby przejrzał i zrozumiał, iż niszczenie majątku krajowego jest zarazem niszczeniem i ubytkiem majątku państwowego. Mowca głosować będzie za nagłością wniosku.

Nagłość uchwalono.

Pos. Bernadzikowski, zabrawszy ponownie głos, poprzednio swoje wywody uzupełnił świeżemi uwagami i szczegółami o ogromie katastrofy. Rolnicy zawiedzeni w swoich nadziejach przestali się nawet zastanawiać, jakie czeka ich jutro. Mowca jeszcze raz nakreślił obraz zniszczenia w powiecie brzeskim, zaznaczając zarazem, że klęska dotyka społeczeństwo, które się żywi owocami pracy rolników. Zasiłek rządowy nie stoi w żadnej proporcyi do szkody. Mowca oznacza jako minimum kwotę 15 milionów koron zasiłku, — jaki rząd powinien dać naszemu krajowi. Mowca prosi o odesłanie wniosku do komisyi budżetowej.

Po przemówieniu pos. Stapińskiego odesłano wniosek p. Bernadzikowskiego do komisyi budżetowej.

Posiedzenie trwa dalej.

Wnioski o reformę wyborczą.

Lwów. Klub posłów ludowych z p. Stapińskim jako wnioskodawcą, uczynił nagły wniosek w sprawie reformy wyborczej. Wniosek ten opiewa:

„Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa Wydział krajowy do przedłożenia Sejmowi w terminie trzydziestodniowym projektu ustawy, wprowadzającej powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze w drodze zmiany obowiązującej ordynacyi wyborczej sejmowej“.

W sprawie reformy wyborczej postawili nadto zwyczajne wnioski:

Dr Korol i tow. w sprawie zmiany przepisów statutu krajowego i zaprowadzenia nowej sejmowej ordynacyi wyborczej. Według dołączonego projektu ustawy miałby się Sejm składać z 175 członków, mianowicie 12 wirylistów i 163 posłów. Wydział krajowy miałby liczyć 7 członków, z tej liczby 2 Rusinów; wszystkich wybiera Sejm w głosowaniu na każdego z osobna. Według drugiego projektu ustawy wyborczej, zawierającego ordynacyę wyborczą, kraj miałby być podzielony na 153 okręgów wyborczych, a mianowicie 28 okręgów, złożonych z poszczególnych miast i miasteczek (okręgi 1—28) i z 125 okręgów według powiatów sądowych z wykluczeniem miejscowości, wyliczonych w 28 okręgach miejskich. Lwów ma 7, Kraków 5 posłów, wszystkie inne okręgi wybierają po 1 pośle. Projekt rzeczony opiera się na powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem głosowaniu, przyjmując 6 miesięczne zamieszkanie w gminie.

Poseł dr Oleśnicki (klub rusko-ukraiński) zgłosił wniosek zmiany statutu krajowego i reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Wniosek zawiera również gotowy projekt ustawy, oparty na zasadach powszechnego głosowania. Sejm ma składać się z 160 członków, w tem 37 posłów z miast i miasteczek i 111 z okręgów, złożonych z powiatów sądowych. Wydział kraj. składa się z 6 członków, dwóch wybranych przez wirylistów i posłów z okręgów miejskich, z dwóch wybranych z reszty 111 okręgów, a dwóch przez cały Sejm. Okręgów wyborczych ma być 140 tj. od 1—29 miejskich i od 30 do 140 takich, które obejmują poszczególne powiaty sądowe lub grupy tych powiatów. Lwów wybiera 6, Kraków 4 posłów. Projekt ten wymaga także przynajmniej sześciomiesięcznego osiedlenia w gminie.

Los wniosku Stapińskiego.

Lwów. Obrady nad nagłym wnioskiem Stapińskiego o reformę wyborczą na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, przyniosły dla dzisiejszego posiedzenia Sejmu wielkie znaczenie moralne. Oświadczenie lewicy sejmowej, złożone przez prezesa dra Lea, zrobiło doskonałe wrażenie i nagłość wniosku, mimo nieobecności kilku posłów demokratycznych, zyskała 64 głosów przeciw 52. Wprawdzie z powodu braku większości 2/3 głosów nagłość wniosku upadła, ale i konserwatyści ponieśli klęskę, albowiem za wnioskiem oświadczyła się większość Sejmu, która nie pozwoli na zaprzepaszczenie wniosku przez Wydział krajowy. Charakterystycznem jest, że i niektórzy konserwatyści (między nimi pos. Gniewosz) głosowali za wnioskiem.

Wnioski lewicy.

Lwów. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, które zaczęło się sprawami formalnemi, zdawało się, że będzie trwać krótko; tymczasem przewlekło się ono z powodu wniesienia kilku wniosków nagłych i z powodu, że wnioskodawcy ruscy, Oleśnicki i Korol, wnioski swoje w sprawie klęsk elementarnych szeroko uzasadniali, a także i kilku innych posłów z ich klubu w sprawie tej przemawiało.

Z przebiegu posiedzenia zanotować należy 3 momenta: 1) interpelacyę lewicy sejmowej, wniesioną przez dra Lea, w sprawie trwania Sejmu; 2) wniosek postawiony także przez dra Lea, o uzupełnienie szeregu komisyj sejmowych komisyą dla reformy wyborczej i 3) oświadczenie posła Bandrowskiego, złożone imieniem klubu demokratycznego, w dyskusyi nad wnioskiem w sprawie klęsk elementarnych.

Te trzy momenta świadczą o tem, że klub demokratyczny zajął stanowisko jasne i stanowcze.

Wniosek dra Lea w sprawie komisyi reformy wyborczej brzmi:

„Z uwagi, że na porządku dziennym tej Izby stanie niezawodnie kwestya reformy wyborczej, jako najważniejsza, zwłoki nie cierpiąca sprawa krajowa, lewica demokratyczna zgłosi do laski marszałkowskiej wniosek, odnoszący się do reformy wyborczej, któraby zabezpieczyła nasz stan posiadania i oparła ordynacyę wyborczą na zasadzie powszechnego prawa wyborczego.

„Ostatecznie z uwagi, że Sejm jest obecnie w toku konstytuowania się, że zgłoszony jest w tej sprawie wniosek nagły i że będą jeszcze wniesione inne wnioski z rozmaitych stron, nie należy pominąć tej sposobności, i wnoszę o wybór komisyi dla reformy wyborczej, złożonej z 25 członków“.

Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono.

Oświadczenie posła Bandrowskiego zaznacza, że cały klub demokratyczny popierać będzie wnioski w sprawie klęsk elementarnych w kraju. Co się tyczy praktyk w zapobieganiu klęskom elementarnym, to znać w nich dobrą wolę, lecz nie znać w nich wykonania. Kraków n. p. tyle już razy nawiedzany był powodzią, a mimo to, dotąd przed nią nie jest zabezpieczony. Z taką praktyką należy stanowczo zerwać.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 16 września.

Wiedeń. Minister dla Galicyi Abrahamowicz wyjechał wczoraj wieczorem do Jarosławia.

Kupcy polscy z Warszawy.

Wiedeń. Przybyli tu dziś rano kupcy polscy z Warszawy w liczbie około 40 osób. Wycieczka została powitaną na dworcu przez Towarzystwo eksportowe z prezydentem tegoż na czele. Następnie odbyło się wspólne śniadanie. Wycieczka otrzymała od tutejszych kupców i przemysłowców zaproszenie do zwiedzenia ich zakładów.

Prezydent Trybunału adm.

Wiedeń. Margr. Oliwir Bacquehem został zamianowany pierwszym prezydentem Trybunału administracyjnego.

Fuzya stronnictw niemieckich.

Praga. Fuzyę niemieckich stronnictw w Sejmie uważać należy za fakt dokonany. Dziś wieczór nastąpi ukonstytuowanie nowego klubu, do którego wejdą posłowie z wielkiej własności, postępowcy, ludowcy, chrześcijańsko-socyalni, agraryusze i schoenererowcy.

Przeciw adresowi do tronu.

Praga. Dzienniki niemieckie ostro występują przeciw wnioskowi, który Kramarz uczynić zamierza w Sejmie, o uchwalenie adresu do tronu, z powodu 60 rocznicy panowania cesarza. Dzienniki te przestrzegają Kramarza, że z powodu tego wniosku spadnie na niego wina za rozbicie Sejmu i przypominają, że taki sam fakt miał miejsce w roku 1898. — Wtedy to poseł Herold zgłosił wniosek o wysłanie adresu do tronu z powodu 50-lecia rządów cesarskich i w adresie uzasadniał żądanie czeskiego prawa państwowego. W odpowiedzi na to posłowie niemieccy opuścili salę i Sejm rozbili. To grozi i dziś. Jestto tem bardziej prawdopodobnem, ponieważ Niemcy nie chcą dopuścić do uchwalenia powszechnego prawa głosowania. Z różnych zresztą artykułów, ostrych w tonie, widać, że Niemcy żądać będą bezwzględnie administracyjnego podziału Czech.

Przeciw kartelom piwnym.

Praga. Związek państwowy austryackich szynkarzy i hotelarzy uchwalił rezolucyę przeciw podwyższeniu cen piwa i poleca bojkot browarów i strajk piwny. Żądano, aby władze wdrożyły postępowanie karne przeciw kartelom browarów.

Z kongresu socyalistów.

Norymberga. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalno-demokratycznego obradowano nad sprawą zapomóg dla robotników strajkujących, tudzież robotników, dotkniętych lokautem. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek wydziału. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Katastrofy balonów.

Berlin. Balon Parsefala, który się wczoraj wzniósł, uległ z powodu silnego wichru rozbiciu i spadł. Leży na dachu jednej willi pod Berlinem. Balon wojskowy, który wzniósł się równocześnie, znajduje się nad Poczdamem i z powodu burzy nie może wylądować.

Aerenthal i Tittoni.

Petersburg. Słychać, że minister Izwolski po zjeździe z ministrem Aerenthalem wyjechać ma do Włoch, celem zjazdu z ministrem Tittonim. Nadto Izwolski pojechać ma do Londynu, Berlina i Paryża.

Organizacya rewolucyjna.

Petersburg. Wykryto tu olbrzymią organizacyę rewolucyjną związku kolejowego. Około 85 osób aresztowano, między niemi urzędnika policyi Chołodniakowa, który miał polecenie ruch ten śledzić, i kilku urzędników kolejowych i telegraficznych i wielu robotników. Zabrano wielki magazyn broni i tajne archiwum.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Miasto Kremieńczuk i gubernie woroneska, kijowska, orelska, połtawska i chersońska, a także miasto Mikołajewsk i okolica nad Wołgą od Tweru do Rybińska — uznane zostały za nawiedzone przez cholerę.

Zagraniczni instruktorzy.

Rio de Janeiro. W Izbie deputowanych, podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny, przyjęto w drugiem czytaniu ustawę, upoważniającą rząd do zaangażowania oficerów zagranicznych, jako instruktorów dla armii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nowo otwarty magazyn nowości Ignacego Spera

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 26 w domu WP. Suskiego

poleca w wielkim wyborze na sezon obecny towary bławatne, jedwabne i wełniane, kapy pluszowe, bluzki gotowe, jedwabne i koronkowe, gotowe halki, dywany, chodniki, story, firanki i wszelkie towary w zakres ten wchodzące. 4962 2 5

Ceny stałe i nader przystępne.

†

Za spokój duszy ś. p.

JULIANA GEBAUERA

odprawione zostanie w piątek dnia 18 września 1908 r. jako w drugą rocznicę śmierci **Nabożeństwo żałobne** w kościele OO. Kapucynów o godz 8 rano, na które pozostała wdowa z córkami zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół. 5049

50 kor., 100

i więcej dam za wyrobienie posady rutynowanemu pomocnikowi kancelaryjnemu, znającemu się także na rachunkowości. Zgłoszenia do 1 października **K. M.** poste rest. **Kraków.** 5054 1 2

Lekcye języka rosyjskiego

osobne i zbiorowe. Warunki b. przystępne. Kraków, ul. Strzelecka 19, II p. 5032 1 10

Lokal

nadający się na pracownię ślusarską, kotlarską, blacharską i t. p. przy ul. św. Marka 31, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu. 5031 1 3

Skład fortepianów i pianin Zygmunta Raby

Kraków, ul. św. Jana l. 13,

sprzedaje instrumenta za gotówką i na spłaty, oraz wypożycza nowe pianina najtaniej. Wyłączne zastępstwo fabryk: Stingla, Neuburgera, Bremitra i innych. — Fortepiany Bösendorfera używane tanio do sprzedania i inne przegrane, bardzo dobre, zawsze na składzie. 4524 9 0

Agronom z ukończoną szkołą rolniczą, ukończoną wojskowością, sześcioletnią praktyką gospodarską, dwuletnią praktyką gorzelniczą i kursem mleczarskim poszukuje odpowiedniej posady rządcy jako kawaler, lub też na ordynaryę. Zgłoszenia: **P. W. 115** poste rest. **Pleszów** koło Krakowa. 5040 1 3

Z powodu wyjazdu

sprzedam garnitur mebli „Altdeutsch" do sypialnego pokoju. Bliższa wiadomość: Grzegórzki, ul. Szkolna 54, parter, kamienica w ogrodzie owocowym. 5045 1 4

Absolwent Akademii handlowej

z dwuletnią praktyką w jednej z wielkich instytucyj finansowych, obznajomiony dokładnie z buchalteryą, bilansowością oraz korespondencyą Towarzystw zarob. i gosp., władający biegle językiem polskim, niemieckim i francuskim poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod **T. R.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5042 1 2

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie z krojem, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Adres: **M. M.** poste restante **Kraków.** 5052 1 5

Fortepian

krótki w dobrym stanie, do sprzedania. Ulica św. Jana l. 14, I p., na lewo. 5035 2 5

Energiczny i przedsiębiorczy młodzieniec, ukończony 6 klasista gimn., poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **„G. B. 8"** poste rest. **Kraków.** 5050 1 4

Mieszkania

z 3 i 4 pokoi z komfortem urządzone, są do wynajęcia od października w domu narożnym **„Szarotka"** przy ul. Smoleńsk 26, oraz w sąsiednim domu **„Oset"** przy ul. Swoboda. Tamże **pokój z przedpokojem** na III piętrze, oraz **2 lokale sklepowe** na biura lub cele przemysłowe. 5055 1 5

Adwokat Dr Orliński

w Radomyślu Wielkim,

poszukuje **koncypienta** z dniem 1-go listopada b. r. 5059 1 5

Poszukuje się

pożyczki w wysokości 10.000 koron na II hipotekę realności w Podgórzu. Zgłoszenia pod **5043** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5043 1 3

Realność

w Podgórzu, składająca się z domu piętrowego i 3-ch parterowych do sprzedania. — Wiadomość w Podgórzu, ul. Lwowska 40, u właścicielki domu. 5044 1 3

NA NAGNIOTKI

„RIGO"

niezawodna pasta usuwająca nawet zastarzałe nagniotki **w przeciągu 4 dni.**

W razie nieskutecznego użycia płacę 10 koron.
Pudełko 1 kor., za zaliczką 1 kor. 60 h.

M. ZIEGELMANN

w Krakowie, ul. Krakowska L. 1.

Naśladownictw należy się wystrzegać.
5029 2 10

Czy czernidło do obuwia! Czy krem połyskujący!!!

Żądać zawsze tylko

przetworów FERNOLENDTA.

Tylko one nadają skórze trwałość i bardzo piękny połysk!

Dostać można wszędzie!!

ST. FERNOLENDT

Wiedeń, III/1., c. i k. dostawca dworu.

Fabryka założona w roku 1832.

Wszelkie zlecenia proszę przesyłać do mego wieloletniego zastępcy **p. B. Kornfelda w Tarnowie.** 2616 19 0

ZNAKOMITE WIEDEŃSKIE CZERNIDŁO BEZ WITRYOLEJU z c.k.uprz. fabryki c.k.nadwornego dostawcy założ. w r. 1832 STADT, SCHULERSTRASSE № 21 ST. FERNOLENDT

NAJLEPSZA NA ŚWIECIE PASTA DO CZYSZCZENIA ST. FERNOLENDT, WIEN K. u K. HOFLIEFERANT

Znakomity płyn

do radykalnego wygubienia pluskiew — do nabycia **tylko**

W DROGUERYI ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO W KRAKOWIE

ul. Floryańska 33, róg ul. św. Marka.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie, nie licząc opakowania. 5056 1 5

Kancelaryę adwokacką

na prowincyi, przynoszącą znaczny dochód, obejmie adwokat za wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy" pod **5047.** 5047 1 5

PALARNIA KAWY

Firma Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWORNICKI KRAKÓW Grodzka

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 281 0

Prywatna szkoła gry na cytrze, mandolinie i gitarze G. i H. Senowskich

Kolejowa l. 1, III-cie piętro

obejmuje

Kurs początkowy, wyższy dla grających, Kurs gry koncertowej na cytrze, oraz lekcye zbiorowe i ćwiczenia Ensemblowe. — Wpisy od 4 do 6 po poł. 4803 5 5

Poszukuje się pożyczki na drugą hip. pewną, w wys. 5000 K. Zgłoszenia pod **J. K.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4881 6 7

Średnio zamożna rodzina

z 3-ch osób, w prowincyonalnem mieście, poszukuje starszej, łagodnej osoby umiejącej gotować, do prowadzenia gospodarstwa domowego i opieki nad 2-letniem dzieckiem.

Bliższe informacye: ul. Pędzichów 17, I p., na lewo. 4983 2 3

200-300 koron

ofiaruję za wyszukanie posady pannie z ukończoną szkołą wydziałową i kursem robót ręcznych, z bardzo ładnem pismem tylko przy c. k. urzędzie podatkowym, sądzie lub starostwie, w większem mieście przy stacyi kolejowej. Dyskrecya pod słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod **„R. K. 57" Piwniczna.** 4984 2 2

Uzdolniony przykrawacz

cywilny i wojskowy, który odbył już kilkuletnią praktykę w Wiedniu i w innych miastach, poszukuje posady. **18 M. 16** poste restante **Kraków.** 282 5 5

Merańskie winogrona kuracyjne

wysyła w 5 kg. koszykach po K 3·60 za zaliczką co dzień od 2-go sierpnia do października, opłatnie do każdej poczty austro-węgierskiej **Alojzy Libardi,** wysyłka owoców i winogron **Untermais-Meran.** 4217 26 30

Do Polek!

Zamiast pudru francuskiego lub pruskiego, używajcie Panie:

Pudru tłustego Mimoza

wyrabianego przy pomocy robotnic polskich we fabryce chemiczno-kosmetycznej Mimoza w Podgórzu.

Pudełko pudru białego, kremowego lub różowego, pięknie perfumowanego kosztuje wszędzie 75 hal.

5% od czystego zysku przeznacza się na cele Związku polskich Niewiast w Krakowie.
4138 17 39

The BERLITZ SCHOOLS of Languages — NAUKA WSZYSTKICH OBCYCH JĘZYKÓW METODĄ BERLITZA przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższ. wykształc. — KRAKÓW ulica FLORYAŃSKA 25.

Próbne lekcye i prospekty bezpłatnie. 4818 3 5

Winogrona kuracyjne

Badeńskie i Vöslauskie oraz **Gruszki i Jabłka tyrolskie**

poleca:

A. HAWEŁKA c. i k. dostawca Dworów.

Przesyłki na prowincyę od 5-kilowych koszyków. 4588 6 7

Włóczki i wełny do robót drutowych, szydełkowych i haftu po niskich cenach

poleca 4662 2 4

STEFAN PORĘBSKI

KRAKÓW, OBECNIE RYNEK 32, LINIA C-D.



PATENTOWANE PIECE DAUERBRAND „METEOR"

z powodu ogromnej oszczędności węgla : najlepsze dla zakładów, szkół i t. p. :

Wyłączna sprzedaż 4433 9 0

W. Halski, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie.

Wyborne rękawiczki skórkowe

„glace" białe i kolorowe. Damskie i męskie para po złr. 1·25

poleca 4687 29 0

TEOFIL BĘKNER

Kraków, Długa 4 naprzeciw Izby handlowej.

Główna wygrana 300.000 franków dnia 1 października

przypada na

LOSY TURECKIE

6 ciągnień rocznie: $^1/_2$ $^1/_1$ $^1/_6$ $^1/_8$ $^1/_{10}$ $^1/_{12}$

6 ciągnień rocznie, mianowicie 3 po 600.000 franków. 3 po 300.000 franków i liczne wielkie wygrane poboczne. Najmniejsza wygrana 240 fraków = około 229 K.

Losy tureckie

ze względu na to nadzwyczaj korzystne widoki wygranej są bardzo polecenia godnemi, w górę iść mogącemi. Polecam je przeto do kupna. Za gotówkę podług dziennego kursu.

Polecam nadto:

1 los turecki	na raty miesięczne po	7	lub	8 K
5 losów tureckich	„ „ „ „	35	„	40 „
25 „	„ „ „ „	150	„	180 „

Cenę ustanawia się najmniejszą na podstawie każdoczesnego stanu kursu. Wyłączne, niepodzielne prawo gdy na podstawie dokumentu kupna sprzedaży, wystawionego podług przepisów ustawy, zaraz po przesłaniu 1 raty wprost do mnie. Najlepiej je przesłać przekazem.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym.

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 4703 3 4 Dobra prowizya

3 pokoje

wysokie, suche, widne oraz kuchnia, na wysokim parterze, za przystępną cenę do wynajęcia. Nowa Wieś, Willa l. 83. 8 minut za Parkiem Krak. Wiadomość: Jan Nagel, Kraków, Szczepańska, sklep.

Osoba w średnim wieku, potrzebna do ugotowania i wydania obiadu, po południu do nadzoru w sklepie. Zgłoszenia **W. 30.** poste restante **Kraków.** 5009 3 10

Z powodu zmiany lokalu

z opustem 20%

Sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, dywanów, obrazów, luster, porcelany i srebra

w konc. zakładzie sprzedaży i kupna

MARYI TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej 10, I p. 4492 7 0

Doniesienie.

Kto sobie życzy ogłosić na rok 1909 swą firmę w najstarszym i najpoczytniejszym kalendarzu (J. Czecha), który wychodzi 78 lat, tego uprasza się o najszybsze nadesłanie tekstu i zamówienia pod adresem: **Biernat,** Drukarnia Czasu w Krakowie. 4996 3 3

Czekolada królewska

wyborowa, wyrób własny — poleca

CUKIERNIA 2391 50 0

ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Dwie wille

obejmujące dwadzieścia kilka pokoi, w centrum Krynicy, nadające się na pensyonat **do wydzierżawienia od r. 1909.** Zgłoszenia i wyjaśnienia: sędzia Szaydzicki, do końca września w Krynicy, Willa Góral, potem Rzeszów. 3973 2 3

Cebulki białych lilij są do sprzedania po 20 halerzy za sztukę. Wiadomość: ul. Piotra Michałowskiego l. 2. 4877 6 6

Akademia Handlowa w Lipsku, Johannispl. 5 każdemu, kto szuka za granicą wszechstronnego wykształcenia, wskazuje za darmo racyonalną drogę. 4831 3 5

Karetka nowa

o kołach gumowych, oraz koła gumowe i kasy ogniotrwałe, tanio do nabycia, Starowiślna 28. 4812 4 8

Uczennica

prof. Mikulego ze Lwowa, udziela lekcyj gry na fortepianie. — Ulica Krowoderska 39. 4801 4 4

Winogrona

słodkie jak miód wysyła w 5 kg. koszykach za 2 K 40 h loco Soltvadkert, **Farkas E.,** właściciel winnicy, **Soltvadkert** (Węgry). 4764 10 10

Realność

obejmująca dom, stodołę i t. d., oraz parcelę budowlaną $1^1/_4$ morga w Łobzowie l. 49, jest do sprzedania. Wiadomość: Michał Tomsa, Prądnik Biały 30 (poczta Prądnik Czerwony). 4760 9 10

Do sprzedania łóżko mosiężne z wkładem sprężynowym i materacem włosiennym, takiż **stoliczek** z marmurem, **stół** czarny salonowy, **dywan** Axmünster $^3/_2$ metry, **lampy** elektryczne. — Wiadomość w księgarni katolickiej Dra M i ł k o w s k i e g o (św. Jana 6). 4741 5 5

Tani Bazar

z ulicy Stolarskiej przeniesiony został na **ul. Miodową l. 37,** naprzeciw szkoły Dajworskiej i poleca swój towar dobry po bardzo niskich cenach. 4740 5 10

W Zatorze

w miejscu pierwszorzędnem jest do wynajęcia duży sklep z potrzebnemi ubikacyami. Bliższa wiadomość u p. Władysława Kunzego, handel p. Barberowskiego, Mały Rynek w Krakowie, lub na miejscu w Zatorze. 4839 5 5

Starszy pomocnik ogrodniczy

obeznany dokładnie z hodowlą roślin szklarniowych znajdzie pomieszczenie od 1 października w większym zakładzie ogrodniczo-handlowym.

Zgłoszenia wraz z podaniem warunków i odpisem świadectw przesyłać pod adresem: **Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie.** 4964 3 3

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemna woń z nóg i pach ciała usuwa

„EKSYKONE"

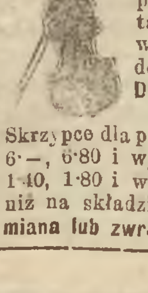
hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.**

Główny skład w Drogueryi Magistra farm. **J. Hanaka** Kraków, Szewska 5.

Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 kor. 4622 3 10

Winogrona stołowe i kuracyjne

najszlachetniejsze, wybierane gatunki, wysyła w 5 kg. patent. skrzynkach, dobrze opakowane, **opłatnie, nie licząc za opakowanie,** za 3 K 70 h. za zaliczką **Frankl & Comp.,** Trauben und Obst-Export, Versecz (Poł. Węgry). 4538 6 6



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło **3000 odbitek** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 1491.**

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 4594 8 20

Pensyonat „Podole"

Kraków, Loretańska 4.

Pokoje z komfortem urządzone. Kuchnia wyborowa. Łazienka. Elektryczność. Obiady i kolacye na miejscu i na miasto. 4878 3 4

Cukiernia J. Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu,

poszukuje zaraz do ekspedycyi **panny** w wieku lat 16, z dobrego domu. 4879 2 3

200 koron

i więcej dam za wyrobienie mi posady rządowej stałej. **N. W. 102.** poste restante **Kraków.** 5012 3 7

Mieszkanie 4 pokoje, przedpokój, kuchnia lub 3 pokoje I p., w Podgórzu, ul. Krakusa Nr 6, tuż obok kościoła zaraz do wynajęcia. 4911 5 5

Poszukuje się

na prowincyę **akademika** jako nauczyciela domowego dla ucznia I klasy gimnazyalnej.

Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem Saul Staier, Milówka.

Grający na fortepianie mają pierwszeństwo. 4946 2 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 4691 41 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Pomocnica kantorowa

z kilkoletnią praktyką, ładnem pismem i dobremi poleceniami zostanie przyjęta od 1 października. Zgłoszenia z odpisami świadectw składać należy do **Księgarni G. Gebethnera w Krakowie** osobiście od 12 do 2. 4955 3 3

Zaraz do wynajęcia

pokój frontowy. Tamże obiady tanie i dobre. Krupnicza 16, II p. Wiadomość tylko na II p. 4956 4 5

Do magazynu

towarów modnych i strojów dla Pań pod firmą Zimler i Ska w Krakowie, Rynek, Linia A-B, potrzebny jest **zdolny i energiczny pomocnik.** 4967 2 3

Lekcyi gry

na fortepianie udziela uczenica Lalewicza, na bardzo przystępnych warunkach. — **„Akwina"** poste restante Kraków. 4960 3 3

MEBLE

używane zakupuję. Kto ma do sprzedania, proszę zgłaszać ustnie lub przesłać kartkę. Przyjmuje stróż domu ul. św. Jana 6. 4987 3 3

Pierwszorzędny

lokal restauracyjny

w najruchliwszym punkcie Krakowa jest do wydzierżawienia z dniem 1 października. 4995 2 3

Potrzebny kapitał około 15.000 koron.

Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **4995.**

Zdolnych

zastępców towarowych

we wszystkich większych miastach poszukuje pierwszorzędna firma. Zgłoszenia z referencyami tylko od pierwszorzędnych firm. **„Delcredere"** Biuro Dzienników Buchstaba, Lwów. 5002 2 2

Winogrona kuracyjne

wielkie, słodkie, najszlachetniejszy gatunek deserowy, co dzień świeżo rwane. 5 kg. K 2·45. **L. Altneu,** Versecz 8. Poł. Węgry. 4932 3 10

Dom

z ogrodem do 25.000 koron kupię przy Krakowie, Podgórzu lub dalej. — Zgłoszenia **J. Karnot** poste restante **Kraków.** 4907 2 5

Dla każdego kupca

bardzo rzecz rentowna. Materye trykotowe bardzo tanio do nabycia lub można być czynnym jako udziałowiec. — **Krystyan Blank,** fabrykant, **Karlitz bei Aussig,** Czechy. 4765 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.